

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 49 (283) ROK VI

WARSZAWA 5. XII. 1965

CENA 2 ZŁ



ŚW. JAN CHRZCICIEL



z Listu św. Pawła Apostoła
do Rzymian (15, 4—13)

Bracia: Wszystko, cokolwiek jest napisane, dla naszego pouczenia napisane jest, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pism świętych nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech skłoni was do jedności wzajemnej według Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie i jedynymi ustami chwalili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku chwale Bożej. Bo powiadam, że Chrystus stał się sługą żydów dla wierności Bożej i dla utwierdzenia obietnic Bożych. Paganie zaś wielbią Boga za miłosierdzie, jako napisane jest: Dlatego wyznawać Cię będą wśród narodów, Panie, i imieniowi Twemu śpiewać będą. I znowu powiada: Weselcie się, narody, z ludem Jego. Oraz: Chwalcie Pana, wszystkie narody, i wysławiajcie Go wszystkie ludy. I znowu Izajasz mówi: Zjawi się potomek Jessego, który powstanie, aby panować nad narodami. W nim narody pokładają będą nadzieję. A Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadziei i mocy Ducha Świętego.

EWANGELIA

według św. Mateusza (11, 2—10)

Onego czasu: Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział Mu: Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy. A odpowiadając Jezus, rzekł im: Idźcie, poznajciecie Janowi, coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotowuje drogę twą przed tobą.

„Wiem, komu zawierzyłem” (II Tym. 1,12).

W dzisiejszej Ewangelii zadziwia nas pytanie, z jakim zwraca się Jan Chrzciciel do Jezusa przez swoich uczniów: „Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy?” (Mt. 11,3). Z tych słów można by wnioskować, że św. Jan wątpił w Jezusa jako Mesjasza, co jednak się nie zgadza. Wszak to Jan powiedział o Jezusie: „Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzech świata” (Jan 1,29). Sam więc Jan Chrzciciel wierzył niewzruszenie, że Jezus jest tym zapowiedzianym Mesjaszem. Lecz wątpił w to naród, nie wierzyły te liczne rzesze, które były głuche na Janowe nawoływania do pokuty i ślepe na czyny Jezusowe. I właśnie swoim pytaniem skierowanym do Jezusa i oczekiwaną nań odpowiedzią chciał Jan odjąć ludowi wszelką wątpliwość.

Jezus na postawione sobie pytanie nie odpowiada wprost, że jest Mesjaszem, bo nie chce przywoływać tych mylnych pojęć mesjańskich, lecz raczej zwraca uwagę na fakt, że to właśnie on spełnia czyny, przepowiedziane o Mesjaszu przez proroków. Odpowiedź Jezusa była potwierdzeniem o swoim mesjaństwie, i była zrozumiała dla tych, którzy czekali na Mesjasza prawdziwego, a nie politycznego. Jezusowa odpowiedź odnosi się również do nas; jest ona dla nas okazją do wyznania na nowo naszej wiary w Jezusa jako Mesjasza. jako Syna Bożego i jako naszego Zbawiciela.

JEZUS JEST TYM PRZEPowiedzianym MESJASZEM. — Ludzkość oczekiwała przyjścia Mesjasza od onej chwili, kiedy to Bóg powiedział do węży: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą... ona zerze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej” (Rodz. 3,15). W narodzie żydowskim oczekiwanie to było żywe poprzez wszystkie wieki. Prorocy podawali coraz więcej szczegółów o przyszłym Zbawicielu: Jego narodzenie z dziewicy (Iz. 7,14), narodzenie w Betlejem (Mich. 5,2), jego ofiarę za ludzkość w przegromnych cierpieniach (Iz. 53, 1—12), jego uwielbienie na ziemi (Iz. 11,10) i chwałę w niebie (Ps. 109,1). Z czasem ta nadzieja się wzmaga: Symeon ujrzy Chrystusa i w uniesieniu zapragnie śmierci, gdyż jego oczy ujrzają zbawienie (Łk. 2,26,29); Anna prorokini „wielbiła Pana, i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraela” (Łk. 2,38). Również u innych narodów przechowała się nadzieja, że kiedyś przyjdzie Zbawiciel, aczkolwiek nie była ona tak żywa i świadoma jak w Izraelu. W Egipcie np. opowiadano sobie o jakimś dobrym pasterzu, który pójdzie za złąkany trzoda i przywiedzie ją z powrotem; i wtedy to nadejdzie czas błogostawienia i zbawienia. Podobne nadzieje żyłi Babilończycy, Grecy, Rzymianie, Persowie, Arabowie, a także narody Północy. Za panowania zaś cesarza rzymskiego Augusta oczekiwanie Zbawiciela było szczególnie żywe u wszystkich niemal narodów świata.

Ale dlaczego właśnie naród żydowski nie postąpił uważnie, kiedy Jan Chrzciciel ogłaszał nowinę o bliskim przyjściu Mesjasza? Nie przyszedł on taki, jak Izraelci go sobie wyobrażali, bo według nich miał on założyć wielkie państwo z Jerozolimą jako stolicą świata, a wszystkie narody miały mu podlegać. Zamiast tego Jan głosił pokutę i nawrócenie się do Boga, a później sam Chrystus oświadczył, że królestwo jego nie jest z tego świata (Jan 18,36). Z taka nauka ani Jan jako poprzednik Mesjasza, ani sam Jezus jako prawdziwy Mesjasz nie zostali przyjęci z radością, ale raczej spotkało ich rozczarowanie, nienawiść, prześladowanie i w końcu śmierć. „Przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli” (Jan 1,11). Teraz w adwencie przypomnijmy sobie znowu ten bolesny fakt zaślepienia narodu wybranego. Wspomnijmy również i o tych, którzy dziś jeszcze odmawiają Zbawicielowi wiary i serca swoje przed nim zamykają. Dlatego z większą gotowością powinniśmy wyznawać swoją wiarę w Jezusa, bo wiemy, komu wierzymy. Zbawiciel przychodzi do nas zawsze, szczególnie zaś teraz w adwencie, a tym którzy go przyjmują, daje moc, aby się stali Synami Bożymi (Jan 1,12).

JEZUS JEST SYNEM BOŻYM. — Św. Jan Chrzciciel był ostatnim z proroków i więcej niż prorokiem, bo poprzednikiem Mesjasza. Sam zaś Mesjasz jest jednorodzonym Synem Bożym, na którym spełniła się przepowiednia Izajasza, że Bóg sam przyjdzie, aby nas wybawić (Iz. 35,4). „W tym się okazała miłość Boża ku nam, że Bóg zesłał na świat Syna swego jednorodzonego, abyśmy przezeń żyli” (I J. 4,9). Chrystus sam niezbitnie udowodnił swoje Synostwo Boże swoim życiem, które ponad wszelką miarę ludzką było doskonałe i święte. Świadczą o tym jego przyjaciele, którzy w nim nie dostrzegli żadnego błędu ani żadnej niedoskonałości (I P. 2,22n.). Także i wrogowie jego dają świadectwo o jego świętości, kiedy nie mogą mu dowieść żadnego grze-

chu (Jan 8,46); nawet zdrajca Judasz musi wyznać, że wydał krew niewinną (Mt. 27,4); jego sędzia nie znalazł w nim żadnej winy (Jan 18,38); setnik rzymski nazywa go Synem Bożym (Mt. 27,54). O Bóstwie Jezusowym świadczą także jego cuda, którymi udowodnia swoje Boskie posłannictwo i prawdziwość swej nauki; a cuda te są spisane po to, byśmy uwierzyli, że Jezus jest Synem Bożym (Jan 20,31). Również przepowiednie Jezusowe, np. o swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu, o zburzeniu Jerozolimy, o zaparciu się Piotra, o zdradzie Judasza i ucieczce innych uczniów, świadczą o Jego Boskiej wszechwiedzy. Tak samo w mowach Jezusa przebiega się ciągle ta świadomość, że jest Synem Bożym: „Wszystko dane mi jest od Ojca mego (Mt. 11,27). Wobec ludzi Jezus nie występuje tak jak inni prorocy, którzy potwierdzają swoje posłannictwo słowami: „Tak mówi Pan”, lecz on powołuje się na samego siebie: „Ja wam powiadam” (Mt. 5, 28—44). Kiedyś Bóstwo Jezusowe ukazuje się w całej chwale przed całym światem, „gdy przyjdzie Syn Człowieczy w majestacie swoim i wszyscy aniołowie z nim, wtedy zasiądzie na stolicy majestatu swego, i sądzić będzie wszystkie narody” (Mt. 25,31n.). Do tego Syna Bożego wzniesiemy w okresie adwentowym swoje serca na nowo wyrażając z radością swoją niewzruszoną wiarę. Wiemy bowiem, komu wierzymy, i wiemy też, że przez tę wiarę żywot mieć będziemy w imię jego (Jan 20,31).

JEZUS JEST ZBawicielem NAS WSZYSTKICH. — Syn Boży stał się Zbawicielem wszystkich ludzi, aby zniszczyć dzieło szatana (I J. 3,8). Jezus uwolnił ludzkość od ciemnoty, błędu i niepewności co do początku, celu i stosunku człowieka do Boga. Przybył jako prawdziwe światło, by wszystkich oświecić, stać się światłością świata i dać świadectwo prawdzie. Również i nas Jezus uwolnił z pęt grzechu i śmierci; przelał swoją krew najdroższą, by nas odkupić od grzechu, dla naszego usprawiedliwienia powstał z martwych, teraz zaś „Zasiadł na prawicy Bożej zniszczywszy śmierć, abyśmy stali się dziećmi życia wiekiściego” (I P. 3,22).

Do kogo więc pójdziemy? Zbyteczne jest dla nas pytanie, skierowane przez uczniów Janowych do Jezusa: „Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy?” Wiemy bowiem i z radością to wyznajemy, że Jezus jest zapowiedzianym Mesjaszem, Synem Bożym i Zbawicielem naszym. Lecz wówczas naród żydowski nie poznał Mesjasza i nie uwierzył w swego Zbawiciela, pomimo że tak długo i z taką tęsknotą na niego czekał; spodziewał się bowiem zupełnie innej postaci Mesjasza. Stąd też wkrótce po śmierci Jezusa spełniło się jego słowo: „Powstaną fałszywi chrystusowie” (Mt. 24,24). Już w Dziejach Apostolskich jest mowa o pewnym Teodasie i Judaszu Galilejczyku (5,36), o Szymonie czarnoksiężniku (8,9), oraz o pewnym Egipcjaninie, który zgromadził koło siebie cztery tysiące skrytobójców (21,38). Historyk Józef Flawiusz opowiada o różnych fałszywych zbawicielach, jak Dositzeus czy Menander, który przybrał nazwę „zbawca świata”; inny zaś imieniem Bar Kochba takim cieszył się uznaniem wśród narodu żydowskiego, że został namaszczony na króla. Nazwiska tych fałszywych chrystusów poszły dawno już w zapomnienie, imię zaś Jezusa świeci na zawsze wśród gwiazd i rozbrzmiewa po wszystkie czasy, „aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano... i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem w chwale Boga Ojca” (Filip. 2,10, 11). My nie oczekujemy innego Zbawiciela, lecz upadając przed Jezusem na kolana, wołamy z św. Piotrem:

„Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego” (Jan 6,69). A za św. Pawłem powtarzamy: „Wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest przechować skarb mój aż do onego dnia” (II Tym. 1,12). Teraz zaś w adwencie baczenie czuwajmy, byśmy życiem zgodnym z przykazaniami Bożymi zdobyli sobie bogaty skarb, za który w dniu zapłaty otrzymamy od Jezusa obfitą nagrodę, stając się dziećmi żywota wiecznego.

Ks. dr S. MAĆKOWIAK

LIST OTWARTY

Pisanie listów pasterskich do wier-nych, to przywilej biskupów Ko-ścioła Chrześcijańskiego sięgający tradycją czasów apostoelskich. Całe chrześcijaństwo zna listy apostołów Pawła, Piotra, Jana, Judy i Jakuba. Jeszcze dziś, po 20 niemal wiekach korzysta na co dzień z zawartej w nich Boskiej treści i ludzkiej mądrości.

Listy pasterskie bowiem w sposób prosty wyjaśniały prawdy wiary wier-nyim stosownie do ich duchowego roz-woju i sytuacji społecznej, w jakiej ży-li, umacniały ich w wierze Chrystuso-wej, karcili grzesznych i tych, których życie kolidowało z duchem Ewangelii Chrystusowej.

Nacechowane głęboką troską o pełnię duchowego życia w Chrystusie, nasyco-ny miłością w każdym zdaniu, w każ-łym niemal słowie, pomagały wier-nyim żyć i umierać w Chrystusie.

Ks. biskup Jan Kanty Lorek, rezy-dujący w starej siedzibie biskupów w Sandomierzu, jest podobnie jak wszyscy inni biskupi następcą aposto-lskim i dlatego korzysta z przywilejów biskupów w pisaniu listów pasterskich do wiernych diecezji sandomierskiej.

Pamiętamy listy pasterskie ks. bisku-
pa Lorka z okresu okupacji hitlerow-
skiej. Nie dotyczyły one ani prawd wiary, ani moralności chrześcijańskiej. Głosiły pochwały dla gospodarki nie-
mieckiej i zachęcały wiernych do wy-
jazdu na roboty do Rzeszy. Ks. Biskup
w Dzienniku Radomskim pod datą 16
czerwca 1940 r. wydrukował: „Odezwe
do robotników polskich“ z podtytułem:
„Robotnicy mają się zgłaszać dobrowol-
nie na roboty do Niemiec. Towarzy-
szyć im będą polscy proboszczowie ka-
tolicy“.

Wiemy również, że ks. biskup Lorek
z biskupem kieleckim Kaczmarkiem i
biskupem częstochowskim Kubiną, zo-
stali zaszczytzeni audiencją u krwawego
zбира hitlerowskiego generalnego gu-
bernatora Franka w Krakowie, chociaż
Ks. Arcybiskup Stefan SAPIEHA
będąc dobrym Polakiem z tej nadzwy-
czajnej łaski Franka nie skorzystał. Wi-
zyta miała miejsce 25 maja 1940 r.,
kiedy okupantowi w Polsce zależało na
tym, aby dla pomyślnego przebiegu
operacji wojennych na froncie fran-
cuskim mieć spokój na zapleczu w
Polsce. Wymienieni biskupi przyobie-
cali Frankowi swój udział w tłumieniu
antyhitlerowskich nastrojów i w odcią-
ganiu szczególnie młodzieży od patrio-
tycznego ruchu oporu. („Tak mówi hi-
storia“ — Józef Sikora — Warszawa
1954 str. 125).

Po wyzwoleniu w ciągu 20 lat istnie-
nia Państwa Ludowego Ks. Biskup Ło-
rek nie dostrzegł w naszym kraju nic
godnego pochwały, ani zasługującego
na uwagę i Jego poparcie.

Leży przede mną list pasterski na-
zwany szumnie — ODEZWA — pod-
pisany przez trzech biskupów sando-
mierskich, tzn. przez ks. biskupa Jana
Kantego Lorka, ordynariusza diecezji
sandomierskiej, biskupa Piotra Gołę-
biowskiego i biskupa Walentego Wój-
cika. Tym listem pasterskim aż trzech
biskupów Kościoła rzymskokatolickiego
nie zajmowałbym się wcale i przeszedł-
bym do porządku dziennego, gdyby nie
ostatnie wystąpienia z ambon probosz-
czów rzymskokatolickich, w szczegól-
ności w Radomiu i we wszystkich pa-
rafiach diecezji sandomierskiej prze-
ciwko Kościołowi Polskokatolickiemu i
naszemu tygodnikowi „RODZINA“.

Te niewybredne ataki z ambon w
Radomiu w związku z powstaniem no-
wej parafii Kościoła Polskokatolickiego
w tym mieście mają swe źródło tak w
wytycznych z Kurii Biskupiej w San-
domierzu, jak też w wyżej wspomnian-
nym liście pasterskim.

Nie bez zdziwienia jednak musimy
stwierdzić, że argumenty ks. Biskupa
Lorka są tak naiwne, że nie mogą prze-
konać nawet najprostszycy ludzi, a
cóż dopiero tych, którzy odróżniają
wiarę i katolicyzm od obcej admini-
stracji kościelnej.

Pomijam jednak wstęp listu Ks. Bis-
kupa Lorka, gdyż dotyczy mało nas ob-
chodzących spraw wewnętrznych Ko-
ścioła Rzymskokatolickiego. Jestem jed-
nak zmuszony zatrzymać się nad za-
koniecznym listu, w którym Ks. Biskup
Lorek apeluje do wiernych, aby się
ocknęli... „Idzie o najcenniejszy skarb
wiary świętej, którą jak odziedziczy-
liście po ojcach, tak macie przekazać
swym dzieciom i wnukom“ — czytamy
w odezwie. I dalej: „Nie złożycie
swego podpisu na prośbie
o zmianę wiary rzymsko-
katolickiej na sektę ho-
durowską nazywającą się
szumnie Kościołem Polsko-
katolickim, bo to byłoby
zdradą Jezusa Chrystusa i
wstąpieniem na szeroką
drogę, która wiedzie do
całkowitej ruiny ducht-
wej“.

Nam się wydaje, że biskup, który
ma być luminarzem Kościoła zdaje so-
bie sprawę, że wiara jest łaską, że
jest określoną postawą umysłu i serca
ludzkiego wobec Boga, której odziedi-
czyć nie można po ojcach, tak jak dzie-
dziczyć się morgi, warsztaty czy skłon-
ności do gruźlicy.

Hitler, Himmler, Goebels w tym ro-
zumieniu też odziedziczyli prawdzi-
wą wiarę rzymskokatolicką po rodzi-
cach, a ten ostatni nawet dzieci wy-
chowował u jezuitów, a przecież tak
odziedziczona wiara, jak wiemy — nie

miała żadnego wpływu na ich życie
i postępowanie.

Dlatego argumentacja o dziedzictwie
i przekazywaniu wiary jest niepoważ-
na. Wiary nie można odziedziczyć, ani
przekazać. Można co najwyżej odzie-
dziczyć metrykę wyznaniową, a to co
innego znaczy. Wiarę Bóg daje. Już
apostołowie prosili Chrystusa: „Przy-
mnoż nam wiary“ (Łuk. 17, 5).

Nie może być mowy o jakimś zama-
chu na „skarby wiary świętej“ odziedi-
czony po ojcach. Nie ma dwóch wiar,
jest jedna wiara i to Chrystusowa, a
ten Kościół jest Kościołem Jezusa
Chrystusa, który przekazuje nakazy
Ewangelii.

Nic nam również nie wiadomo, aby
ktokolwiek zwracał się o „podpisy na
prośbie o zmianę wiary rzymskokato-
lickiej na sektę hodurowską“, jak to w
swoim liście sugeruje biskup Lorek.
Znamy tę nomenklaturę Ks. Biskupa
aż nadto dobrze jeszcze z okresu mi-
ędzywojennego, kiedy to Ks. Biskup na
łamach tzw. „Prawdy Katolickiej“ wy-
chodzącej w Radomiu wspólnie z ks.
Grelewskim apelował do policji pań-
stwowej, aby z „sekcjarzami“ zrobiła
porządek.

Ks. Biskup dobrze wiedział i wie, że
nie byliśmy i nie jesteśmy sektą, lecz
Kościółem Jezusa Chrystusa, częścią
Kościoła Powszechnego, który swój ro-
dowód wywodzi nie z NEW YORKU,
RZYMU, czy SANDOMIERZA, lecz z
Chrystusowego Wieczernika, gdzie
przed 20-tu wiekami Założyciel Ko-
ścioła Jezus Chrystus ustanowił w
swoim języku ojczystym Niekrwawą
Ofiarę, a potem Ducha św. zesłał, aby
apostołowie i ich następcy mówili róż-
nymi językami i nauczali wszystkie na-
rody.

Ks. Biskup wie doskonale, że Pier-
wszy Biskup naszego Kościoła Ks. Fran-
ciszek HODUR i wszyscy następcy bis-
kupi Kościoła Polskokatolickiego po-
siadają sukcesję apostoelską od bisku-
pów starokatolickich z Utrechtu (Ho-
landia), której ważności nie kwestio-
nuje sam papież Paweł VI, o czym
świadczy chociażby depesza z dnia
6 stycznia br. z Jerozolimy do arcy-
biskupa Kościoła Starokatolickiego w
Utrechcie, której treść brzmi, jak na-
stępuje:

„Arcybiskup Utrechtu, Dr Andrzej
Rinkiel, Prymas Kościoła Starokatolic-
kiego, Utrecht.“

Z kraju, który został uświęcony
przez życie, śmierć i zmartwychwsta-
nie Zbawiciela, przesyłamy Wam w
poczuciu chrześcijańskiej braterskiej
współpracy Waszych obserwatorów,

LIST OTWARTY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

obecnych podczas II Soboru Watykańskiego, zapewnienie naszej modlitwy i szczerych, najlepszych życzeń pokoju i szacunku. Paweł VI papież“.

Rzym zresztą nigdy nie kwestionował sukcesji apostołskiej biskupów starokatolickich, skąd Kościół nasz sukcesję swoją wywodzi. Jak w świetle tych faktów wygląda ta cała żonglerka słowna Ks. Biskupa, nasycona fanatyzmem i nienawiścią, a obliczona na zastraszenie nieświadomych wiernych i wprowadzenie do ich umysłu niepokoju.

Ważnie konsekrowani biskupi polskokatolicki wyświęcają ważnych kapłanów, którzy ważnie sprawują wszystkie Sakramenty święte i głoszą Słowo Boże.

Mówienie o zdradzie Jezusa Chrystusa i o ruinie duchowej tych, którzy znaleźli się w Kościele Polskokatolickim, świadczy tylko o złej woli Ks. Biskupa Jana Kantego Lorka.

Połowa chrześcijaństwa nie uznaje zwierzchnictwa biskupa rzymskiego i nie uważa go za „ojca św.“, jak go nazywa Ks. Biskup Lorek w swoim liście. Pismo św. mówi: „Nikogo nie nazywajcie ojcem waszym na ziemi, albowiem jeden jest tylko ojciec wasz, który jest w niebiesiach“ (św. Mat. 23, 9).

Czyż więc pół miliarda wierzących chrześcijan, to według Księdza Biskupa — odszczepieńcy, heretycy, sekciarze skazani na potępienie?

Od biskupów — zdawać by się mogło — można wymagać rzetelności, sumienności i prawdomówności.

My, polscy katolicy, wysoko sobie cenimy urząd biskupa. Św. Paweł, Apostoł narodów, wyraźnie określił przymioty i cechy biskupa, gdy pisał: „Albowiem biskup ma być bez nagany, jako szafarz Boży, nie zarozumiały, nie gniewliwy, nie pijanica wina, nie porywczy, nie chciwy, ale gościnnie, dobro miłujący, roztropany, sprawiedliwy, świątobliwy, trzymający się wiernej mowy zgodnej z nauką, żeby był w stanie napominać zdrową nauką i przekonywać tych, którzy się sprzeciwiają“ (Tyt. I. 7-9).

A Piotr Apostoł o biskupach tak pisze: „Paście trzodę Bożą, która między wami, doglądając jej nie powolnie, lecz chętnie i nie dla brzydkiego zysku, lecz z czystego serca. I nie jako panujący nad dziedzictwem Pańskim, lecz wzorem będąc trzody“ (List I-V, 2-3).

W świetle listu pasterskiego Ks. Biskupa Lorka nie jesteśmy pewni, czy Ks. Biskup odpowiada tym wymogom apostołskim. Natomiast jesteśmy pewni, że żaden z apostołów i ich następców godnie sprawujących swój urząd pod takim listem pasterskim, nasyconym żółcią i kłamstwem nie złożyłby swego podpisu. „Kto nienawidzi brata swego, mężobójcą jest“ — pisze św. Jan Apostoł, a w liście podpisanym przez trzech biskupów trudno się doszukać

choćby śladu miłości do rzekomo zbłąkanych owiec.

Stara to praktyka biskupów rzymskokatolickich w Polsce, że ilekroć czują się zagrożeni w swym stanie posiadania, ilekroć tracą owieczki, biją na alarm, ciskają gromy złożeńca na „heretyków“, „odszczepieńców“, „zdrajców Jezusa Chrystusa“ i grożą utratą wiecznego zbawienia.

Wydaje się hierarchom, że to niezawodny sposób, by nie uświadomione jeszcze w swej masie i o niskiej kulturze religijnej społeczeństwo utrzymać w ślepym posłuszeństwie i zachować nienaruszone dochody. Nie o zbawienie wieczne przecież wiernych tu chodzi, bo nie jest ono zagrożone, o czym hierarchia Kościoła rzymskiego wie dobrze, nie o sprawy ducha, ale o sprawy materialne, o kurczące się dochody i wpływy Kościoła Rzymskiego.

„Królestwo moje nie jest z tego świata“ — mówił Chrystus. Hierarchia Kościoła rzymskiego przeciwnie — buduje sobie królestwo na ziemi, pilnie bacząc, by nikt go nie umniejszył i nie ubywało mu poddanych.

Dlatego otwarcie parafii polskokatolickich w Radomiu, Skarżysku-Zachodnim, w Sandomierzu, zaniepokoiło Ks. Biskupa Kantego Lorka i kazalo mu sięgnąć po średniowieczne straszaki. Ks. Biskup bije na alarm, gdy ktoś odsuwa się od obcego władcy znad Tybru, lub usiłuje modlić się po polsku.

Żałujemy bardzo, że Ksiądz Biskup na soborze watykańskim, gdzie nawet biskupi rzymskokatolicki z Polski wnosili, że każdy człowiek ma prawo do religijnej wolności, niczego się nie nauczył od Jana XXIII, który wszystkich innych, nie rzymskich chrześcijan nazywał już tylko braćmi odłączonymi i szukał ze wszystkimi jedności, pokoju i pojednania.

Ks. Biskup, jak wielu innych biskupów w Polsce tkwi jeszcze w duchu średniowiecza i nie uznaje innej nomenklatury jak odszczepieńcy, heretycy, sekciarze, licząc oczywiście na niską kulturę religijną i nieświadomość wiernych swojej diecezji. Czyż takie listy i takie słowa przyczyniają się do jedności chrześcijaństwa i do pokoju, za czym tęskni cała ludzkość?

Czy w dobie lotów kosmicznych mówiąc o kłótniach i karze za rezygnację z supremacji Watykanu nie jest śmiesznym anachronizmem? Czyż Ks. Biskupowi zabrakło bardziej godnych współczesnego człowieka argumentów?

A cóż możemy powiedzieć o „liście pasterskim“ — Ks. Biskupa z dnia 24 października br., który został odczytany przez kler podległy Ks. Biskupowi w związku z poświęceniem i otwarciem parafii polskokatolickiej w Sandomierzu w dniu 24 października br. „List Pasterski“ — Ks. Biskup Jan Kanty Lorek rozpoczyna od słów: „Jak wiadomo w naszym prastarym grodzie Sandomierzu władze otwierają kaplicę Kościoła Polskokatolickiego. Kościół Narodowy jest to sekta odłamu Hodura, który założył ją 70 lat temu... „Jest to odłamek tępiący przez Kościół

i dlatego ostrzegam Was drodzy sandomierzanie i wierni Kościołowi i Jego biskupom...“ „...Ten kto będzie uczestniczył w nabożeństwach, wzywał do siebie kapłana tej sekty, przyjmował go u siebie i prosił o posługi religijne, a nawet uczęszczał tam będzie w przyszłości, zaciągnie karę ekskomuniki...“

Jeżeli już mowa o sektach, to Ksiądz Biskup Jan Kanty Lorek nie może zaprzeczyć temu, że Kościół Rzymskokatolicki jest jedną z wielu. W „liście pasterskim“ Ksiądz Biskup kłamliwie wprowadza w błąd nasze społeczeństwo. Albowiem poświęcenia i otwarcia kaplicy w Sandomierzu dokonały władze Kościoła Polskokatolickiego. Skromną kaplicę po uroczystym akcie poświęcenia przekazał wiernym Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej.

Wiemy, że Ks. Biskup jest pełen nienawiści do Kościoła Polskokatolickiego. Wiem również, że proboszcz rzymskokatolicki w Skarżysku-Zachodnim jest prześladowany przez Ks. Biskupa za to, że w Skarżysku-Zachodnim została z dniem 29 czerwca br. reaktywowana i otwarta parafia Kościoła Polskokatolickiego. Tak więc, może nasza parafia w Sandomierzu będzie środkiem łagodzącym w wymierzaniu kary proboszczowi ze Skarżyska.

Mimo gróźb ze strony Ks. Biskupa Jana Kantego Lorka, poważne grono wiernych z Sandomierza wzięło udział w poświęceniu kaplicy, w pierwszej MSZY ŚW. w języku polskim, oraz w pełnej powadze wysłuchali Słowa Bożego, które głosiliśmy do zgromadzonych na tej uroczystości.

Pragnę podkreślić, że niezależnie od podobnych listów pasterskich i ataków z ambon, będziemy nadal i na terenie diecezji Księdza Biskupa w dalszym ciągu organizować i rozwijać nasz św. Kościół Polskokatolicki, bo takie mamy posłannictwo do wierzących Polaków. Bo na terenie diecezji sandomierskiej mamy również setki zwolenników Kościoła Polskokatolickiego.

Będziemy głosić Słowo Boże, Ewangelię miłości, pokoju, braterstwa i przebaczenia. Największym bowiem dogmatem Kościoła Chrystusowego jest miłość Boga i człowieka.

Będziemy nauczać, że nieomylny jest tylko Bóg, a nie człowiek śmiertelny, choćby się w potrójną koronę ubierał. Będziemy przez życie sakramentalne jednoczyć ludzi z Bogiem i łaskę Jego św. niecić w ich duszach.

Będziemy uczyć miłości Ojczyzny naszej i ziemi naszej uświęconej potem i znojem naszych praociców i krwią zroszonej najlepszych jej synów w obrobie wolności.

Będziemy z wszystkimi braćmi, niezależnie jak wierzą i co wyznają, pracować wspólnie dla powszechnego dobra i dla rozwoju duchowego i materialnego, dla jedności w Chrystusie i pokoju na świecie.

Oddany w Bogu

WIKARIUSZ GENERALNY DIECEZJI
KRAKOWSKIEJ KOŚCIOŁA
POLSKOKATOLICKIEGO w PRL

(—) Ks. Infułat Tadeusz R. MAJEWSKI

O KARACH KOŚCIELNYCH

Dziesiąty artykuł Składu Apostolskiego mówiący o „grzechów odpuszczeniu“ można rozważać od strony zarówno czysto religijnej. Jak i od strony kościelno-dyscyplinarnej. Grzech ciężki zawsze zrywa łączność z Bogiem, nie zawsze natomiast zrywa więzy społeczno-kościelne, nie zawsze narusza obowiązujące normy współżycia.

O tych ostatnich więzach mówił Jezus Chrystus jak zawsze prosto i obrazowo: „Jeżeli brat twój zgrzeszył przeciwko tobie, to idź i upomnij go w cztery oczy. Gdy cię usłucha, pozyskałeś brata swego. Jeżeli zaś cię nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jedną lub dwie inne osoby, żeby na podstawie zeznania dwóch lub trzech świadków cała sprawa została rozstrzygnięta. Jeżeli ich także nie chce usłuchać, powiedz to Kościołowi, a jeśli nawet Kościół usłuchać nie chce, niech ci będzie jako poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam, wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebieszech: a wszystko, co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebieszech“. (Mat. 18, 15-18).

Wyraźnie widać w tej nauce trójstopniowy system upominania jednostek niesfornych. Mianowicie pierwsze upomnienie ma charakter braterski, drugie – półurzędowy wobec świadków, trzecie – urzędowe napomnienie „Kościół“ czyli władzy religijnej przemawiającej wobec całego zgromadzenia. Gdy ta trzecia kara nie pomoże, należy zastosować ostateczną karę wykluczenia ze społeczności religijnej.

Ową karę ostateczną starożytność chrześcijańska nazwała po grecku „anathema“. Dosłownie znaczy to nalożenie lub obciążenie. Wybrano ten wyraz dlatego, że tłumacze Starego Testamentu na język grecki w III wieku przed Chrystusem użyli wyrazu anathema ilekroć występowało hebrajskie słowo cherem oznaczające coś lub kogoś na wyrzucenie ze społeczności lub na zniszczenie. Kościół łaciński z kolei słowo anathema przetłumaczył na excommunicatio – odłączenie. W języku polskim przyjęła się nazwa „ekskomunika“ lub „kłątwa“. Kanony dyscyplinarne synodów i soborów ekumenicznych pierwszego tysiąclecia kończyły się z zasady słowami: „anathema sit“ – co do 1964 r. tłumaczono po polsku „niech będzie wyklęty“, a ostatnio (np. w „Breviarium fidei“) tłumaczy się słowami: „niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych“.

Z tego wynika, że kary kościelne nie są wymysłem jakiegos Kościoła a tym bardziej nie wymyślił ich papież lub inny jakiś biskup. Kary społeczne w ogólności są stare jak ludzkość, a kary kościelne – jak Kościół Jezusa Chrystusa.

Jest rzeczą zrozumiałą, że instytucja Kar kościelnych rozwijała się razem z rozwojem chrześcijaństwa. Początkowo – w I wieku – nie musiano się chwycić kary anatemy zbyt często, ponieważ chrześcijanie w zasadzie żyli święcie i wystarczająco trzy stopnie upomnienia. W II wieku trzeba było częściej sięgać po anateme, chociaż niektórzy biskupi byli zbyt skorzy do podkreślenia swej władzy własnie stosowaniem tej kary. Najczęściej przydarzało się to biskupom Rzymu (papieżom) i tak ok. 190 r. pap. Wiktor I rzucił nierozważnie anateme na Kościół azjatyckie z powodu odmiennej praktyki świętowania Wielkanocy. Historyk Euzebiusz z Cezarei (+ ok. 340 r.) zapisał, że wszyscy inni biskupi oburzyli się wtedy na Wiktora i upomnieli go surowo, gdyż postąpił niewłaściwie. Tak się też często zdarzało, że słusznie wyklęci przez swoje lokalne i krajowe Kościoły chrześcijanie (przeważnie duchowni) znajdowali bezpieczne schronienie u biskupów rzymskich. Bolał nad tym najwięcej sławny ojciec Kościoła w IV., Bazyli Wielki, w listach do „filara prawowierności“, biskupa Atanazego z Aleksandrii.

Gdy faktyczną władzę nad chrześcijaństwem w imperium rzymskim poczęli sprawować cesarze, wyroki kościelne były przez nich wykonywane z całą surowością. Każdy znaczniejszy chrześcijanin obłożony anatema był „wyłączany“ nie tylko ze „społeczności wiernych“, lecz wyganiany w obce, pustyne kraje, przeważnie za granicę. Chrześcijanin mniej znaczny dotknięty kłątwa kościelną był zmuszany do odbycia ciężkiej pokuty, podczas której nie wolno mu było wchodzić do kościoła na Mszę św. a jeśli na to pozwolono, to nie mógł przystępować do Sakramentów św.

W średniowieczu, zwłaszcza w Kościele Zachodnim, szczerza pobożność poczęła upadać, rozluźniały się też więzy kościelnej dyscypliny. W celu jej ratowania jak również w celu zdobycia większego wpływu na życie społeczne, Kościół łaciński zastrzegł kary kościelne. Rozbudował ich system niemal do absurdu. Ten system zaaprobował rzymskokatolicki „Kodeks prawa kanonicznego“ opublikowany w 1917 r. Zna on cztery rodzaje kar: 1. cenzury, 2. kary odwetowe, 3. środki karne, 4. kanoniczne pokuty. Najgroźniejsze są cenzury posiadające trzy postacie: ekskomunika, suspensa, interdikt.

Ekskomunika wyklucza wyklętego ze społeczności wiernych albo w sposób łagodny, gdy wolno mu przebywać wśród swojego grona znajomych chrześcijan, albo nakazuje unikać wyklętego (excommu-

nicatus vitandus). Każda ekskomunika zabrania przystępować do sakramentów św., modlić się publicznie za wyklętego, grzebać liturgicznie jego zwłoki, wykonywać przez wyklętego jakiegokolwiek funkcji kościelnej (np. funkcji ojca chrzestnego).

Interdikt nie wyklucza z Kościoła Rzymskokatolickiego tylko pozbawia jego wyznawców pewnych sakramentów św. i nabożeństw. Interdikt może być osobowy lub lokalny. Jeśli dotyczy osoby, to zabrania jej brać udział w niektórych nabożeństwach lub czynnościach kościelnych wszędzie, bez względu na miejsce zamieszkania i pozbawia chrześcijańskiego pogrzebu. Interdikt lokalny bezpośrednio dotyczy jakiegoś miejsca, pośrednio zaś – ludzi. Może obejmować swym zasięgiem jakieś terytorium większe (nawet państwo) lub jeden obiekt np. klasztor lub kościół. Gdy jakiś kościół jest pod interdiktem, umieszcza się na jego wieży czarną chorągiew. Wtedy w tym kościele nie wolno odprawiać żadnych nabożeństw, a wieść chrztu, ślubów, pogrzebów itp.

Tak szczegółowo tymi sprawami zajmujemy się dlatego, że kiedyś, przed wiekami, odgrywały one ogromną rolę w życiu nie tylko kościelnym, lecz społecznym i politycznym i to nie gdzieś na końcu świata, lecz również w naszym kraju. Przypomnijmy kilka faktów dawnych i świeżych.

Triumf swój ekskomunika poczęła święcić od 1076 roku, gdy pap. Grzegorz VII rzucił kłątwę na króla Niemiec Henryka IV za to, że ten nie chciał się zastosować do uchwał synodu rzymskiego w sprawie mianowania biskupów (święcka inwestytura). Kłątwa zaczęła się słowami: „Święty Piotrze, księciu apostołów, nakłoń łaskawie ucho ku mnie i wysłuchaj mnie... Mocą Twojej władzy i Twojej powagi królowi Henrykowi, synowi cesarza Henryka... zabraniam rządów nad całym niemieckim i włoskim państwem i rozwiązuję wszystkich chrześcijan z zaprzysiężonych zobowiązań... zakazuję też każdemu, by mu służył jako królowi... Związuję go węzłem kławy...“ Wtedy to wszyscy biskupi, cała szlachta i lud niemiecki opuścili Henryka IV. Zdradzony i osamotniony udał się król do zamku Kanossa, gdzie się zatrzymał papież zdążający do Niemiec w celu przeprowadzenia wyboru nowego króla. Chociaż był to styczeń (1077 r.) król zrzucił szaty i od rana do wieczora przez trzy dni stał bosy odziany we włosenicę. Na czwarty dzień papież wpuścił go do zamku i uwolnił od kławy pod warunkiem złożenia mu przysięgi wierności i posłuszeństwa. Samą jednak sprawę wyboru nowego króla pozostawił w zawieszaniu. W ten sposób ekskomunika stała się potężnym narzędziem świeckiej polityki papieżstwa i Kościoła Rzymskokatolickiego.

Arcebiskup gnieźnieński, Jakub ze Żnina, rzucił w 1146 r. kłątwę na księcia Władysława II (Wygnańcem zwanego) ażeby zmusić go do ucieczki z Polski, którą wyklęty chciał zjednoczyć. Odtąd wykliniani byli tacy Piastowie jak Mieszko Stary (1191 r.), Władysław Laskonogi (1206 r.), Henryk IV (1279 r.), Leszek Czarny (1282), Władysław Łokietek (1300), Kazimierz W. W tym ostatnim wypadku dekret biskupiej kławy przyniósł królowi książdz Baryczka, którego król osadził na śmierć przez utopienie. (Baryczkę zasytło do worka wraz z dekretem biskupim i wrzucono do Wisły).

Ze sławnych interdiktów warto wspomnieć interdikt rzucony przez pap. Innocentego III na całe królestwo Anglii w 1212 r. Papież odebrał królowi, Janowi, władzę i dlatego tego króla przezwano Janem bez Ziemi. Wprawdzie po upokorzeniu się Jan otrzymał państwo z powrotem, ale już jako lenno (dar) papieżstwa.

Ostatni interdikt na Polskę został rzucony w 1459 roku przez pap. Piusa II z powodu prowadzenia przez Polaków wojny z Krzyżakami (wojna trzydziestoletnia).

Z tych faktów wynika, że anatema w rękach rzymskokatolickiej hierarchii uległa zwyrodnieniu i osmieszeniu. Zbyt często używana i to z błahych powodów (najczęściej dla wymuszenia zapłaty dziesięciny i danin należnych klerowi) straciła na powadze i moralnej sile. Obecnie Kościół Rzymskokatolicki stosuje ją w zasadzie rzadko i przeważnie względem duchowieństwa tylko.

Znane są rzymskokatolickie kary tajne, które dotykają przestępcę „ipso facto“ czyli natychmiast po spełnieniu zakazanego czynu, bez wyraźnego wyroku (excommunicatio latae sententiae). Przykład: W tajną kłątwę wpada, kto czyta książkę przez papieżstwo zakazaną (np. Nędznicy – Wiktora Hugo), kto dokonuje spędzenia płodu itp.

Kościół Polskokatolicki uznając potrzebę kościelnej dyscypliny, uznaje potrzebę kar. Tak wszakże te kary pojmuje i tak stosuje, jak nakazał Jezus Chrystus i praktykowała starożytność chrześcijańska. Absolutnie odrzuca kary tajne, zaś kary wymierzane przez sąd kościelny lub biskupów ogranicza wyłącznie do spraw kościelnych i wyłącznie w celu nakłonienia ukaranego do zrozumienia zła i odstraszenia innych od podobnego postępowania. Względem księży niepoprawnych stosuje się skreślenie z listy duchownych. Względem świeckich również są kary różnych stopni, a „wyrzucenie z Kościoła“ stosuje się w wypadkach nadzwyczajnych na wniosek Rady Parafialnej.

Ks. dr S. WŁODARSKI

WIADOMOŚCI Z ŻYCIA DIECEZJI KRAKOWSKIEJ

TARNÓW

W niedzielę dnia 17 października br. Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej — ks. Infułat Tadeusz R. Majewski, dokonał uroczystego aktu poświęcenia kaplicy w TARNOWIE, przy ul. Kniwskiego.

SANDOMIERZ

W niedzielę dnia 24 października br. Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej — Ks. Infułat Tadeusz R. Majewski, dokonał uroczystego aktu poświęcenia kaplicy p.w. Opieki N.M.P. w SANDOMIERZU, przy ul. Cmentarnej.

RADOM

W niedzielę dnia 10 października br. Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej — Ks. Infułat Tadeusz R. Majewski, dokonał aktu instalacji dziekana radomskiego. Ks. Dziekanowi Benedyktowi Sękowskiemu życzymy błogosławieństwa Bożego na terenie nowo erygowanego dekanatu.

NOMINACJE W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ

Zamianowani:

1. **Ks. Proboszcz Franciszek Baranowski** p.o. dziekana dekanatu kieleckiego — dziekanem kieleckim.
2. **Ks. Proboszcz Benedykt Sęk** — dziekanem radomskim.
3. **Ks. Kanonik Józef Janik** — dziekanem dekanatu rzeszowskiego.
4. **Ks. Proboszcz Czesław Jankowski** — dziekanem dekanatu bielsko-katowickiego.
5. **Ks. Eryk Cetława** — proboszczem w Tarnowie.
6. **Ks. Kazimierz Pikulski** — proboszczem w Skarżysku.
7. **Ks. Kazimierz Janiszewski** — administratorem parafii w Stojewsku.
8. **Ks. Wojciech Bazarnik** — administratorem parafii w Sandomierzu.
9. **Ks. Kazimierz Piekutowski** — wikariuszem w Częstochowie.
10. **Ks. Tomasz Wojtowicz** — wikariuszem w Chwałowicach.
11. **Ks. Mgr Jan Mikus** — proboszczem w Skadli.
12. **Ks. Jan Jeleń** — wikariuszem w Bolesławiu.

W uznaniu zasług dla Kościoła Polskokatolickiego **Ks. Eugeniusz Stelmach** — administrator parafii w Strzyżowicach k. Będzina, otrzymał tytuł proboszcza.

KOMUNIKAT

Na posiedzeniu Komisji Konkursowej (Konkursu publicystyczno-literackiego) postanowiono przyznać nagrody następującym zwycięzcom:

Pierwsza nagroda nie została przyznana. Drugą nagrodę otrzymał **WITOLD NANOWSKI**, godło „Kłos“, za wiersz pt. „Komunia Święta“.

Dwie trzecie nagrody otrzymali: **JERZY GAJDZIŃSKI (JERZY ALEKSANDER)**, godło „Wierzb“, za opowiadanie „W kleszczach miłości i nienawiści“, oraz **JADWIGA KRAWCZYK-CZYŻ**, godło „Zelimir“, za „Reportaż mitologiczny“.

IV SESJA ⁽²⁾

W numerze 41 omówiliśmy przebieg pierwszych 4 tygodni IV sesji II Soboru Watykańskiego. Obecnie — po tygodniowej przerwie — kontynuujemy nasze omówienie

V TYDZIEŃ. Kolejnym tematem obrad był schemat „O działalności misyjnej Kościoła” — w nowej wersji (poprzednia — przedstawiona na III sesji — nie znalazła uznania, zwłaszcza u biskupów z krajów nowych III świata), nad którym dyskusję rozpoczęto pod koniec IV tygodnia. Głównymi mówcami w dyskusji nad tym schematem byli przedstawiciele Afryki, Ameryki Południowej i Azji. Przebieg zaś dyskusji był raczej spokojny, a mówcy nie wnieśli zasadniczo nowych uwag. Większe tylko ożywienie wywołało zagadnienie stosunku do innych religii, a w związku z tym zagadnienie możliwości zbawienia poza Kościołem.

Z licznych wypowiedzi na uwagę zasługuje jedynie głos kard. F. Koeniga (Austria), którego wystąpienie — jak zwykle — cechowała wielka rozważa i rozsądek. „Należy silniej podkreślić — powiedział kard. Koenig — iż w epoce nam współczesnej katolicy na całym świecie żyją obok chrześcijan i niewierzących. Dlatego też wszyscy katolicy... są zobowiązani do dawania świadectwa prawdzie przez najbardziej autentyczne życie chrześcijańskie. Powinni wpływać na chrześcijan, z którymi stykają się. Ponadto niezbędna wydaje się akcja, przygotowująca katolików do tego, aby pojmowali religie niechrześcijańskie jako drogi poszukiwania Boga. W istocie religie te, choć nie są drogami zbawienia, są jednak mniej lub więcej długimi drogami, poprzez które ludzie... byli i nadal są przygotowywani do znalezienia prawdziwego zbawienia”.

Ostatecznie schemat został przyjęty jako podstawa do ostatecznego opracowania, z za-

leceniem uwzględnienia nielicznych poprawek, jakie sugerowali mówcy podczas dyskusji.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad schematem „O życiu i zadaniach duchowieństwa”. Spekulacje przeddyskusyjne sugerowały, że wokół celibatu księży dojdzie do kontrowersyjnych wystąpień ojców soborowych. Tymczasem Paweł VI w piśmie, skierowanym do Soboru, wyraził życzenie, żeby sprawa celibatu nie była dyskutowana publicznie, a pragnący wypowiedzieć się na ten temat, powinni złożyć wnioski na piśmie do Rady Prezydialnej Soboru. Jednocześnie Paweł VI wypowiedział się za utrzymaniem stanu obecnego, a więc za obowiązkiem celibatu. Pomimo że wielu biskupów, przede wszystkim z Afryki i Ameryki Południowej, uważa, iż zniesienie celibatu pozwoliłoby na uzupełnienie szeregów duchowieństwa, a tym samym ułatwiłoby pracę misyjną, zwłaszcza na obszarach słabo zaludnionych — odpowiedź Soboru, zawarta w liście do papieża, była jednoznaczna i podporządkująca się woli Pawła VI.

Natomiast z mocną krytyką kard. B. Alfrinka (Holandia) spotkała się ta część schematu, która traktuje o życiu duchowieństwa. Mówca stwierdził m.in.: „Wydaje się, że schemat umieszcza całą działalność kapłana między zakrystią a ołtarzem, tymczasem działalność kapłana odbywa się w świecie”. Jednakże większość mówców wyraziła się z dużym uznaniem dla obecnej wersji schematu, którego tekst został ostatecznie uznany za podstawę do ostatecznej redakcji.

W V tygodniu odbyło się również głosowanie nad deklaracją „O stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich”, której nowy projekt został rozdany 30 września br. (Projekt ten nie był obecnie dyskutowany). Jak wiado-

mo, w obecnym projekcie usunięto sformułowanie uwalniające Żydów od „Bogobójstwa”, a zastąpiono ją ogólną deklaracją potępiającą antysemityzm. Nowy projekt został przyjęty 1763 głosami, przy 250 głosach przeciwnych. Zdaniem obserwatorów, zdecydowanie przeciwnych ogłoszeniu tego projektu było zaledwie 60 ojców soborowych, podczas gdy pozostali mieli mniej lub więcej istotne zastrzeżenia. W każdym razie — został zakończony zażarty spór między różnymi odłamami hierarchii kościelnej w sprawie stosunku katolików do Żydów. Spór ten trwał od II sesji, przeciwstawiając sobie przede wszystkim biskupów świata arabskiego i innych ojców soborowych.

VI TYDZIEŃ. Kolejny tydzień IV sesji, w którym Kongregacje Generalne nie odbywały się, był wypełniony pracą komisji przygotowujących ostateczne wersje pozostałych schematów.

Spokojny bieg tego tygodnia został zakłócony wiadomością, że grupa skrajnie konserwatywnych biskupów przedłożyła Radzie Prezydialnej Soboru petycję, podpisaną przez ok. 450 ojców soborowych, a domagającą się potępienia komunizmu w schemacie XIII. Grupa ta, jak wiadomo, poniosła klęskę w auli soborowej i teraz — drogą pośrednią — pragnie przynajmniej wpłynąć na mniej nowatorskie sformułowanie schematu XIII, gdyż na wprowadzenie jakichkolwiek potępień nie może liczyć.

VII TYDZIEŃ. Najważniejszym wydarzeniem VII tygodnia była uroczysta sesja publiczna, która odbyła się w Bazylice św. Piotra w dniu 28.X. br. — w siódmą rocznicę wyboru papieża Jana XXIII. Sesja rozpoczęła się Mszą św., odprawioną przez Pawła VI, który po Ewangelię wygłosił przemówienie, podkreślając m. in. znaczenie promulgowanych na obecnej sesji dokumentów.

Po odprawieniu Mszy św. zostały ogłoszone dokumenty soborowe, uchwalone uprzednio przez biskupów w głosowaniu końcowym. Są to dekrety „O duszpasterskich obowiązkach biskupów”, „O zakonach”, „O wychowaniu w seminariach”, „O wychowaniu chrześcijańskim” oraz deklaracja „O stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich”.

Pośród tych dokumentów szczególne znaczenie mają „O duszpasterskich obowiązkach biskupów” oraz „O stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich”.

Pierwszy z nich mówi o szerszym niż dotychczas udziale episkopatu światowego w centralnym zarządzaniu Kościoła, nawiązując m. in. do niedawno utworzonego Synodu Biskupiego. W ten sposób, chociaż w formie kompromisowej, schemat otwiera proces, zmierzający do ugruntowania zasady kolegialności władzy kościelnej. Przewiduje również pewne szczegółowe formy tej kolegialności na niższych szczeblach, jak np. utworzenie przy biskupach organów, w których będą brali udział — oczywiście w przyszłości — również świeccy katolicy.

O drugim dokumencie piszemy wyżej.

W tym samym tygodniu odbyły się ponadto głosowania nad poszczególnymi paragrafami deklaracji „O wolności religii”, która to deklaracja była już dyskutowana na bieżącej sesji, wywołując liczne kontrowersyjne wystąpienia biskupów, o czym pisaliśmy obszernie przed dwoma tygodniami, a obecnie ponownie powróciła na porządek dzienny Kongregacji Generalnej. Oprócz tego przeprowadzono głosowanie nad poprawkami wniesionymi do tekstu schematu „O Objawieniu Bożym” oraz nad całością tego schematu.

VIII TYDZIEŃ. W obradach Vaticanum II nastąpiła przerwa do 8 listopada. W tym czasie jedynie eksperci pracowali nad tekstami dokumentów, do których mają być wprowadzone poprawki.

* * *

Dalsze omówienie IV sesji Vaticanum II zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

L. W.

technochemia



CHEMICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 26

Telefony: 28-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rękawice chirurgiczne oraz gospodarcze, smoczki zabawkowe „Omega”, smoczki dla dzieci ząbkujących „Jaś”;



NAJLEPSZA
GUMA
DO
WYCIERANIA

gumy ścierne „Myska” w kilkudziesięciu asortymentach — najlepszej jakości, fartuchy gumowe gospodarcze i techniczne, aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, aparaty do wlewań podskórnych, inhalatory.

Człowiek przychodząc na świat przynosi w zarodku pewne cechy psychiczne, dyspozycje czy skłonności. Dom, wychowanie, szkoła, lektura, otoczenie itp. pozwalają pewnym skłonnościom się rozwijać, innym zanikać. Nie tylko jednak te zewnętrzne czynniki wpływają na rozwój duchowy człowieka. Łaska Boża sprawia, że rozwija on w sobie cechy raczej prowadzące do dobra, prawdy i piękna niż zła moralnego.

Skłonności czy talenty zostały człowiekowi dane przez Boga. Człowiek nimi włodarzy. Od niego, od jego dobrej woli zależy, czy je powiększy, czy też je zmarnuje. Powiększyć talent, obrócić go ku dobremu – to wcale nie taka łatwa sprawa. Człowiek zostawiony sam sobie niewiele mógłby w tej dziedzinie zdziałać. Słabą ma przecież wolę. I oto staje przed nim wzór do naśladowania. Ideał i żywy przykład świętości. Tak, jak kiedyś chodząc po świecie przeorywał do głębi dusze ludzkie – tak i teraz, współczesnego katolika przykład życia Chrystusowego może porwać i zachęcić do naśladowania.

Przypatrzmy się, jak to było ongiś, prawie dwa tysiące lat temu, gdy Chrystus chodził po Galilei, Judei i Perei, nad brzegiem jeziora Genezaret – jak Jego osobowość uświęcała tych, którzy się z nim zetknęli.

Chrystus przyszedł na świat po to, by jak najwięcej dusz pozyskać dla królestwa niebieskiego. Dla tego celu poświęcił wszystko: dom, rodzinę; w kurzu i spiekocie wędrował dzień cały i głosił prawdy Boże. A czynił to tak sugestywnie, z taką przedziwną mądrością, wyrozumiałością i miłością, że pociągał ku sobie serca ludzkie.

„Nigdy tak człowiek nie mówił, jak ten człowiek“ pisze św. Jan (7,46). W naukach swych był pełen stalowej energii i konsekwencji, a równocześnie subtelny i delikatny, jak najczulsza matka. Słuchaczy przyciągał już swą postawą, pełną jakiejś przedziwnej prostoty a zarazem dostojną. – Od Mesjasza, który żyje w stałym zjednoczeniu z Bogiem, do którego cisną się biedni, nieszczęśliwi i małutkie dzieci, promieniuje majestat, który przyjaciół pociąga a wrogów onieśmiela. Chrystus wychowywał chrześcijańskie charaktery świętością swego życia, czystością intencji. Niczego więcej nie wymagał od swych uczniów, czego by sam przedtem w życiu nie stosował. Jego życie szło zawsze w parze z głoszoną nauką. Słowami swymi Jezus pozyskiwał serca i umysły. Pouczał, objaśniał, budził zapał i przywiązanie do głoszonej prawdy. Chrystus łowił dusze nie jakąś szablonową metodą, ale starał się dobrać do każdej osoby inny sposób postępowania. Inaczej rozmawiał z Natanaelem czy Samarytanką, inaczej z wykształconym Nikodemem, a jeszcze inaczej postępuje w stosunku do Marii Magdaleny czy Marty.

Apostolów np. stopniowo prowadzi do poznania swego mesjańskiego powołania, a potem dopiero poznaje ich z istotą nowej religii. Przenikając jednym spojrzeniem dusze Natanaela i Samarytanki, i odsłaniając im tajniki jej dla oczu ludzkich ukryte, ukazuje swoje Boskie posłannictwo i wywołuje z ust Natanaela spontaniczny okrzyk: „Rabi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem żydowskim“.

Uwierzył Natanael w Bóstwo Chrystusa, uwierzyła Weń i Samarytanką. Wszak Jezus czytał sam w jej sercu, nie potrzebował wyznań. Pod wpływem słów Chrystusowych postanowiła porzucić dotychczasowe życie. A razem z Samarytanką uwierzyło wielu mieszkańców miasta Sychar, uwierzyli dla słowa niewiasty, świadczącego: „Że mi wszystko powiedział, com tylko uczyniła“ (Jan 4, 39). Zupełnie inaczej przebiega rozmowa Chrystusa z Nikodemem, człowiekiem uczonym, słyszącym już o nauce Mesjasza i serdecznie doń usposobionym. Od jednego spojrzenia prze-

niknął i tę duszę. Wie, że jest pełen dobrej woli, ale różne względy zewnętrzne (majątek, stanowisko) nie pozwalają mu stanąć u boku wyznawców Mistrza. I dlatego Jezus mówi mu otwarcie: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć królestwa Bożego“. I po raz pierwszy Jezus tłumaczy swą naukę. Narodzić się na nowo, to znaczy dokonać cudownej przemiany, całkowitego odnowienia, czynić pokutę. Tłumaczy mu, że Bóg stał się człowiekiem, że Syn Boży został posłany na ziemię, aby zbawić ludzi. Przez Niego prawda rozbrzyśnię.

Nikodem nie stał się tej nocy wprawdzie uczniem Chrystusa, jednakże rozmowa ta głęboko zapadła mu w sercu. Nie na próżno Zbawiciel wzywał go do swej nauki. Bowiem w

JEZUS UŚWIĘCA DUSZĘ

chwili, gdy sanhedryn godzi na życie Jezusa, Nikodem broni Mistrza. A po trzech latach, po śmierci Pana Jezusa, odda cześć Ukrzyżowanemu.

Jakże wzruszające, pełne miłości i zrozumienia jest postępowanie Chrystusa z Marią Magdaleną.

Młoda Maria Magdalena po wyjściu za mąż zasmakowała w życiu światowym. Zdradziła męża, rzuciła się w wir zabaw i z kielicha lekkiego życia spijała krople zakazanej rozkoszy. Trwało to dość długo. Przyszła refleksja. Sumienie budzić się zaczęło. Nie tak przecież ukochana matka ją żyć uczyła. Samotna opuszczona. wtykana przez współwyznaw-



ców palcami jako nierządnicą, ścigana złośliwymi słowami jak zgonione zwierzę – zaczęła się zastanawiać nad sobą, nad życiem. Doszła do niej wieść, że zjawił się Prorok, który głosi nową religię, religię miłości i przebaczenia. Prorok, który uczy: „błogosławieni czystego serca“, – i grzechy odpuszcza.

Gdy więc usłyszała, że ów Prorok, Jezus z Nazaretu, zjawił się w mieście i jest w domu Szymona – faryzeusza – pobiegła doń.

W skromnych, bez ozdób szatach rzuciła się do nóg Jezusowi i bez słowa zaczęła namaścić stopy Jego. A czyniąc to płakała, łzy zaś spadały na stopy Zbawiciela, wycierała je swoimi włosami. Oburzył się Szymon, że Jezus pozwala, by grzesznica dotykała stóp Jego. Pan zaś – czytając myśli Szymonowe – rzekł: „nie namaściłeś mi oliwą głowy mojej, a ta olejkami nogi moje namaściła. Przeto powiadam ci: odpuszcza się jej wiele grzechów. gdyż bardzo umiłowała... Niewiasto, odpuszczają ci się grzechy. Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokój“.

Tak, Maria Magdalena była grzesznicą wielką, ale dowiedziawszy się o życiu Jezusa znalazła tyle siły, by pójść do Niego. Spojrzeniem miłości i skrucy pełnym mówi Mu o burzy, która w duszy szaleje. a namażeniem stóp okazuje skruchę. Zanim Chrystus w słowach powiedział, że grzechy jej odpuszcza, Magdalena już ze spojrzenia Jezusowego, pełnego dobroci, zrozumiała, że Bóg jej przebaczył.

I oto Maria z Magdali, grzesznica wielka, zetknąwszy się z Jezusem – poszła za Nim. Miłością bez granic starała się wynagrodzić dotychczasowe od Niego oddalenie, stała się gorliwą słuchaczką Jego nauki i towarzyszką, która nie opuściła Mistrza, gdy sponiewierany przez wszystkich, szedł okrutną drogą krzyża aż... na Golgotę; stała przy Nim, gdy ostatnie wydał tchnienie, złożyła Go do grobu i łzami boleści niewymownej oplakała śmierć Pana swego. Najmilszym zajęciem Marii Magdaleny było siadywać u stóp Zbawiciela i słuchać prawd Bożych. Wówczas przeogromne szczęście wypełniało jej serce. Była tak blisko Pana swego...

Siostra jej, Marta od chwili poznania Chrystusa, wierna pozostała Mistrzowi. Nigdy od Niego nie odeszła. W inny tylko sposób okazywała Panu swą miłość. Trośczyła się więc o to, by Jezus wygodnie mógł wypocząć, przygotowywała najlepsze potrawy, usługiwała Mu nie tylko w domu swoim, ale i na uczcie u Szymona. I Martę Chrystus powoli wtajemnicza w Swe Boskie posłannictwo. Przygotowuje ją do tego, aby pojęła cel zejścia Syna Bożego na ziemię. Ostatecznie odsłania przed nią Boskie swe posłannictwo przed wskrzeszeniem Łazarza, mówiąc: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie, kto we mnie wierzy nie umrze... Wierzysz w to? Rzecze Mu: „Zaiste Panie, jam uwierzyła, żeś ty jest Chrystus, Syn Boga żywego, który na ten świat przyszedł!“ (Jan 11, 25, 28).

Wkrótce po wskrzeszeniu Łazarza Marta i Maria spotkały się z Chrystusem na uczcie u Szymona. Marta usługiwała Panu, a Magdalena zaś najwonniejszym z olejków namazczała stopy Jezusowe. Oburzyli się na ten zbytek Apostołowie. Jezus jednak – na ich uwagi – mówi łagodnie: „Nie róbcie jej przykrości. Ona zrobiła dobry uczynek, namaściła ciało moje na śmierć. Mówię wam, wszędzie, gdzie dotrze ta ewangelia, mówić się będzie o jej uczynku.“

Tak oto Magdalena ongiś niewiasta grzechu – weszła w poczet ludzi najbliższych Synowi Bożemu. Nawrócenie Magdaleny było sprawą skomplikowaną. Magdalena niemało przeżyła walk wewnętrznych. Bała się czy Chrystus ją zrozumie, czy nie potępi, czy nie odrzuci. Chrystus rozumiał i przebaczył. Pomógł. Odtąd świat stał się dla niej innym. Dusza odnalazła szczęście i radość w zjednoczeniu z Bogiem. Wszyscy, którzy Bogu swe serce szczerze otwierają, znajdują u Niego przebaczenie i miłość.

NOWY DEKANAT W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ



Hejnal z mariackiej wieży wczesną godziną oznajmiał, gdy wysłużona kuralna „Warszawa” opuściła Kraków, wioząc rządę diecezji drogą przez Szczepanów, Miechów, Słomniki, Jędrzejów, Kielce, Skarżysko do Radomia.

Parafia radomska to jedna z najmłodszych cór krakowskiej diecezji licząca niecały rok, ale w tym krótkim okresie „dokonało się czasu wiele”.

Radomski proboszcz, to nie tylko zapobiegliwy, gospodarny, pełen poczucia obowiązku, gorliwości kapłańskiej, umiłowania swej owczarni duszpasterz, esteta o wielkiej

wrażliwości, pełen zrozumienia i szacunku dla kultury i piękna, ale także apostoł, który w misjonarskim trudzie zdobywa coraz to nowe parafie na ziemi kieleckiej.

Zacząło się od Kielc. Sześć lat temu stolica województwa zyskała polskokatolicką parafię, po niej powstała Skadla, Bielsko, Radom, Stojewsko, Sandomierz. Na kapłana polskokatolickiego czekają Starachowice, Szydłowice, rosną coraz to nowe możliwości. Jedno płomienne serce, jak wiele ognia wzniecić potrafi.

Wobec tak dynamicznego rozwoju parafii na Kielecczyźnie, kierownictwo Kościoła dokonało podziału dotychczasowego Kieleckiego Dekanatu z siedzibą w Okole, wydzielając zeń szereg parafii, tworząc Dekanat Radomski. Sprawiedliwości zadość się stało, gdy Rządca Diecezji Krakowskiej, Ks. Inf. Majewski, proboszcza radomskiego, ks. Benedykta Sęka, w dowód uznania mianował dziekanem.

Niedziela, 10 października. Poprzez jesienne chmury, słońce się przedzierało głaszcząc ciepłem promieni konające piękno, choć w sercach parafian radomskich radośnie

i gorąco, kto może spieszy z kwiatami. O 11.00 kuralna „Warszawa” przywozi księdza Infulata i księdza Dziekana.

Wita ich cała parafia, w imieniu wszystkich powitania wygłasza Stanisław Czekieta. Marek Kokosa wiersz recytuje powitalny, później wiązanki kwiatów i procesjonalne wejście do kościoła. „Przyjdź Duchu Święty ze swymi darami” — do nieba hymn płynie błagalny. Pełna chlubnej prawdy, historii, podniosła przemowa ks. Infulata.

Uroczysta przysięga, której słowa z godnością i wyrazem zrozumienia jej ważności, wypowiedział ks. dzie-

przed kościołem bukietami kwiatów, którym końca nie było parafia owa- cyjnie witała swego pasterza.

Wspólne zdjęcie przed kościołem, a później w zakrystii wzruszający moment przywitania chlebem i solą, i znowu kwiaty.

Dziekan radomski wyrósł z tego co boli i ból nieraz jeszcze towarzyszyć mu będzie, ale jest on człowiekiem umiejącym przetrwać ból i przetrwać zło, dlatego tyle dobra zdziałać potrafi.

Bukiety róż na Twoich rękach górę kwiecia uczyniły zasłaniając prawie Twoje oblicze, pamiętaj o tym, że róże kolce mają, ale ciernista



**DROGIEMU
KSIĘDZU
DIEKANOWI**
najlepsze życzenia
składa
ZESPÓŁ REDAKCYJNY

kan, modlitwy, poświęcenie szat dziekańskich oraz publiczne odczytanie aktu nominacji przez archidia- kona dopełniło aktu instalacji.

W asyście duchowieństwa Ks. Infulat Mszę św. odprawił, a potem

droga krzyża, droga Chrystusowego kapłaństwa w naszym Kościele Pol- skokatolickim jest słuszną, piękną!

Na nowej drodze życia, szczęść Boże Księżo Dziekanie.

Ks. W. BAZARIK

ŁĘKI DUKIELSKIE



W parafii polskokatolickiej pw. Dobrego Pasterza (pow. krośnieński), odbyła się do-
roczna uroczystość parafialna ku czci Nar-
odzenia Najśw. Maryi Panny. W świątyni
przystrojonej zielenią i kwiatami uroczystą
sumę celebrował ks. prob. Emil Kaprański z
Krakowa, w czasie której liczni wierni przy-
stąpili do Komunii świętej. Kazanie wygłosił
ks. prob. Ryszard Rawicki z Sanoka. W świę-
to maryjne mówił o Matce Najświętszej, o Jej
roli w akcie Odkupienia człowieka przez Jej
Syna. Uroczystość uprzyjemnił muzyką wraz
z przygotowanym chórem miejscowy dusz-
pasterz — ks. proboszcz Józef Sobala.



Po niesporach, które odprawiono o godz.
17, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob.
Emil Kaprański. Mówił o godnej czci Błogo-
sławionej między niewiastami.

Ks. JÓZEF SOBALA



Strzyżowice — tak wygląda w chwili obecnej budująca się świątynia.

Fr. Oszmiański

PRZEMILCZANE FAKTY

Na IV sesji watykańskiego Soboru
zabierają również głos w dyskusji nad
schematami rzymscy księża biskupi z
Polski. O czym mówią? **Ks. kard. Wy-**
szyński czyni zarzuty socjalizmowi, że
poza wartościami ekonomicznymi nie
dostrzega innych wartości ogólnoludzkich,
że wartości te postępuje. Zda-
niem rzymskiego kardynała, w socja-
lizmie produkcja przesłania człowieka.
Szkoda tylko, że tak uogólniających
sformułowań ks. kardynał nie wsparł
konkretnymi faktami ilustrującymi np.
opiekę zdrowotną i socjalną, warunki
bytowe, dostęp do oświaty itp. w
przedwojennej Polsce kapitalistycznej i
dziś. Obawiam się, że fakty te nie by-
łyby dla ks. kardynała zbyt wygodne.
Wolał więc je ominąć.

Ks. arcybiskup Baraniak posunął się
w swoim wystąpieniu jeszcze dalej po-
równując obecną rzeczywistość w Pol-
sce z latami okupacji.

Nie wspominał ani pół słowem o
nowych rzymskich parafiach i świąty-
niach, o prawie zagwarantowanej w
Polsce i szanowanej wolności sumienia

i wyznania, bo to przeczyłoby jego
głównej tezie według której Kościół
rzymski w Polsce jest Kościołem mil-
czenia. Na tym tle czyż nie jest za-
stanawiające, że żaden z przedsta-
wicieli rzymskiego episkopatu z **ks. kard.**
Wyszyńskim na czele nie kwapi się z
wystąpieniem przeciwko rewizjoni-
stycznemu hasłom i oświadczeniom epi-
skopatu zachodniemieckiego.

Ostatnio np. ks. kard. Döpfner z Mo-
nachium wyraźnie wspominał o
„wschodnich terenach niemieckich znaj-
dujących się pod polską „administra-
cją“, a prasa CDU przypominała odezwe
rzymskich biskupów sprzed 26 laty.
Usprawiedliwiali oni wtedy agresję na
Polskę twierdząc, że „führer-i rząd
Rzeszy zrobili wszystko co godziło się
ze sprawiedliwością, prawem i hono-
rem, żeby zagwarantować pokój naszej
ojczyźnie... Rozkaz dla wojska obowią-
zuje każdego z nas. Z Bogiem dla Nie-
miec“. Agresja ta pociągnęła za sobą
miliony ofiar.

Przemilczane fakty nie ulegają za-
pomnieniu. Przeciwnie, odżywają w
pamięci i w sercach wielu ludzi, pobu-
dzają do głębokiej refleksji i zastano-
wienia. Dlatego m. in. coraz większy
sprzeciw w światłych umysłach wy-
wołuje tak wyraźnie zarysowujące się
na sesjach Soboru, wyjątkowo konser-
watywne i nieprzejednane stanowisko
przedstawicieli polskiego episkopatu.
Stanowisko zajmowane wbrew duchow-
i postępu i ekumenicznej współ-
pracy.

GDY SIĘ CHCE BYĆ DOROSŁYM...

Poranne słońko zagłądało przez szyby do sypialni Izy i zastało ją śpiącą. Promyk raz i drugi musnął ją po twarzy i szepnął do uszka:

— Trzeba wstać, panienko, wstać.

Iza otworzyła oczy, rączkami je przetarła, potem chwilę położyła bez ruchu.

— Jakiż to miły miałam sen. Jaka szkoda, że się obudziłam — przemknęło jej przez głowę.

Uśmiechnęła się do tych sennych postaci, które uleciały z chwilą otwarcia oczu.

A słońko powiedziało: — dzień dobry — i powędrowało dalej.

Iza leżała i rozmyślała. Jeszcze parę lat temu była dziewczynką, taką głupiotką dziewczynką, która konieczne chciała być dorosłą. Bo jakże to dobrze być już panią. Wszyscy jej się kłaniają, a ona nosi inaczej uszyte sukienki, fryzury.

Dziś jeszcze każdy mógłby jej powiedzieć — dziewczynko. Obrazilaby się chyba. Przecież jest panna, ma piętnasty rok życia. Stale marzy. Marzy o kimś kto przyjdzie, kto będzie tak ładnie mówił i gładził ją po włosach. A ona będzie cichutko siedziała, będzie mu patrzyła w oczy i zaproponuje, żeby daleko, daleko gdzieś biegła, posrod kłaniających im się lanów zbóż, kwiatów, traw, słuchających ptaszków dla nich śpiewających. O, jakże to ładnie kiedy się liczy piętnaście, szesnaście słodkich wiosen. Jeszcze trzy lata temu ten sąsiad Narcyz zdał się mu nie widzieć, kiedy tkwiła w tej wstretnej szubie. No, tak. On wtedy już chodził do gimnazjum, a ja czekałam, kiedy to wreszcie się skończy. O, Boże. Ja nawet przy wieczornym paciorku myślałam o nim. Przecież wiele nie żądałam. Nie chciałam nawet, żeby mi się kłaniał, pragnęłam tylko, żeby czasem spojrzął na mnie, przystanął, pobawił się ze mną w „skakankę”. Nie, to mu nie wypadało. A ja taka głupia koza. Ale przecież od tej pory przestałam bawić się w „skakankę”. O, jakże głupia nazwa: „skakanka”. Skakać to mogą kozy na pastwisku... Chciałam pożyczyc od niego jakąś książkę. Nigdy nie miałam śmiałości podejść. Mama nawet mówiła w tym czasie, że pan Narcyz pisze wiersze. O czymże on pisał w tych wierszach? Może o słońku, o miłości, a może o wakacjach. Jak to dobrze pewnego dnia przyjdzie do domu i zamkną książki i zeszyty do szafy na całe dwa długie miesiące. Te wstretne zeszyty. Nie lubię się uczyć. Pamiętam, że zawsze gdy nie umiałam zadanych lekcji, przed wyjściem do szkoły przewracałam oczy w szept, chwytając się za serce i mówiłam: — mamusiu, boli I zostawałam w domu. A jeśli tylko mama wychodziła do pracy, czmychałam do koleżanek.

A dzisiaj znowu są wakacje jak niegdyś, można brykać z domu, płaść w kryształę wody, grzać się na piaszczystych brzegach stawów, chłodzić w cieniu rozłożystych drzew. Można kochać się w słońku, w poświęceniach księżycowej, w niedbale przyczyszczonych czuprynach chłopaków, w niebieskich oczach dziewczuszek... odpoczywać i czekać na smutną jesień, mgły i szarugi, opadające liście z drzew, wlokące się dymy nad ściernikami, na jęczący wiatr i ospały nastrój...

Teraz myśli Izy wybiegły w niedaleką przyszłość. Za parę dni wyjeżdża na kolonię. Ale co to za kolonia? Uczestniczyć kolonii same smarkule, a ona przecież ma piętnaście lat. A może jakos to będzie?

Na dworcu było trochę ruchu, krzątany. Jakoś tam wszyscy ulokowali się w wagonach. Pociąg ruszył ze stacji. Powoli, powoli, potem prędzej i prędzej. Duże kłęby dymu snuły się ponad wagonami, zagłądały w szyby i rozwiewały się po łąkach.

Wzdłuż wagonu przechadzał się wychowawca. Kiedy skończył lustrację czeredki przysiadł się do rozmawiających chłopców.

— Jestem Jan P., wasz wychowawca — przedstawił się

— Bardzo nam przyjemnie — bąknął ktoś z siedzących.

— Jedziemy do Szczyrku. To bardzo ładna okolica.

— O, tak, ładna. Wyobrażamy sobie...

Rozmowa się nie kleiła. Pociąg tu i ówdzie przystawał. Wsiadali pasażerowie. Przed Bielskiem wsiadało ich coraz więcej.

Z daleka już widać było dziesiątki kominów fabrycznych. To Bielsko. W wagonie zrobiło się lekkie zamieszanie. Sięgano po walizki, plecaki, teczki, pakunki...

Na bocznicach stały dziesiątki wagonów towarowych i osobowych. Pociąg zwalniał. Wkrótce przystanął.

— Nie zatrzymywać się. Wszyscy wchodzimy na dworzec — brzmiał donośny głos wychowawcy.

Dobłą godzinę czekali na autobus w kierunku Szczyrku. Kiedy podjechał piskliwe dzieciaki pchały się jedne przez drugich ku wejściu. W chwilę potem wyruszone w dal-

szą podróż. Wkrótce zniknęły duże budynki miejskie, a oczom młodych pasażerów ukazały się pagórzyste tereny. Góry-Bystra, Mieszna, Buczkowice i... Szczyrk.

Z przystanku autobusowego do willi „Drzeworzanka” to kawałek drogi. Tylko przejść wąską dróżką, potem mostek na Żylicy, trochę pod górę i jesteśmy w celu podróży. Jesteśmy na miejscu.

Pierwszy dzień spędzony na kolonii wspomina się niezbyt mile. Jest trochę krzątany, roboty. Ale kiedy wieczorem wszystko było gotowe, jakże przyjemnie wyciągnąć się na posłaniu.

Po zasłużonym wypoczynku nastął ranek. Skoro świt zerwano młodzież z łóżek i skierowano w stronę potoku. Narcyz stanął tuż obok Izy. Przelotnie i filuternie spojrzęła na niego. Nieszczęsne mydełko, które trzymała, wysliznęło jej się z rąk i upadło w wodę. Narcyz chwycił uciekające z nurtem potoku mydełko i podał Izie. Podziękowała.

Narcyz skończył właśnie mycie w chwili, kiedy Iza zabierała się do odejścia.

— Pójdziemy razem. Nie masz, nie ma koleżanka (nie wiedział jakiej użyć formy) nie przeciwko temu — badał.

— Iza mi na imię.

— Rzeczywiście — powiedział. — Mamy przed sobą cały miesiąc — zmienił temat rozmowy.

— Jak to dobrze — powiedziała jej się.

— Prawda, jak to dobrze.

Chciał ją wziąć za rękę. Dróżka prowadziła pod górę.

— Dam radę sama. Kolega zdaje się pomaga wychowawcy?

Proszę mówić do mnie Narcyz. Za każdą następną pomyłkę żądam fantu.

— Bruderschaftu nie przepieliliśmy — rzekła i zerknęła w jego stronę.

— Masz rację.

Ale oto byli już przy willi.

Po śniadaniu wypadła wycieczka. Wszyscy idą w zwartym szyku, w góry. Z dala widać

wodospad. Woda z hukiem spływa po kamieniach, rozpryskuje się. Małe kropelki opadają na rosnącą przy brzegach trawę. Po chwili napływa większa fala, zabiera je, wciela w całość i każe im płynąć dalej i dalej.

Myśli Narcyza błądzą stale wokół Izy. W pamięci układa już cały poemat na cześć Izy.

Pamiętam te góry, ten strumyk i rzekę —

Pamiętam, gdy szliśmy razem daleko —

Pamiętam jak ptaki śpiewały po drodze.

Leż nie wiem czy mnie, czy mojej niebode?

Wszyscy zatrzymują się przed rzeczka. Narcyz jest znów przy Izie. Pierwsi ochotnicy przechodzą przez wodę.

— Ja chyba nie pójde — mówi zasmucona Iza — noga mnie boli.

— Przeniosę cię — szepce jej Narcyz do ucha i jakby czekał na jej decyzję.

— Obejmij mnie za szyję, Iziuniu — szepce Narcyz do Izy.

Iza obejmuje go za szyję, a Narcyz podnosi ją, bierze na ręce. Już wchodzi w rzekę. Idzie powoli, bardzo powoli, woda jest rwąca.

— A jak się wywrócimy? — nachyla się nad nią ze współczuciem.

— To razem.

Razem, razem... że też ta rzeczka jest taka wąska. Już są na drugiej stronie. Z przeciwnego brzegu przygląda im się zazdrośnie wychowawca.

— Wypatrz sobie oczy. Potrzebnyś tu, akurata...

Dzień upłynął szybko.

Na drugi dzień Iza była nadąsana. Rozmowa nie kleiła się jakoś. Narcyz był zły na wszystko. Iza zajął się wychowawca. Przedefiniowała koło niego. Wychowawca powiedział jej coś, z czego Iza się bardzo śmiała. A Narcyz zgłupiał do reszty. Oni tymczasem nastawili patefon i puścili się w pływ. Słychać było tylko muzykę i cichy śmiech rozbawionych. Narcyz był przygnębiony i zły. Muzyka działała mu na nerwy.

Nie była to już ta sama Iza, którą wyczarował w śnie, w swoich najśmielszych marzeniach. Psychiki kobiety nikt jednak nie jest w stanie pojąć. Najgorzej, jeśli przedwcześnie chce się być dorosłym...

TA-ALEK

UNICEF LAUREATEM NAGRODY NOBLA

Tegoroczna nagroda pokojowa Nobla przyznana została międzynarodowej organizacji pod nazwą: **MIĘDZYNARODOWY NADZWYCZAJNY FUNDUSZ POMOCY DZIECIOM**. Instytucja ta powołana została do życia przez ONZ. Na jej czele stoi Francuz Henri Labuisse, którego żoną jest p. Ewa Curie, córka naszej znakomitej rodaczki, wstawionej odkryciami z dziedziny radu.

Inicjatorem powstania UNICEF była Polska w osobie nieżyjącego już dzisiaj wielkiego społecznika dr **LUDWIKA RAJCHMANA**. Kraj nasz, tak boleśnie dotknięty skutkami wojny, bezpośrednio po jej zakończeniu, z chwilą powstania UNICEF korzystał z jej pomocy. Otrzymałszy stamtąd dla dzieci polskich: leki, odzież, żywność i sprzęt medyczny wartości kilkunastu milionów dolarów.

Po 1950 r., kiedy zostały zaspokojone pierwsze potrzeby działwy krajów dotkniętych klęską wojny — UNICEF zajął się losami dzieci z krajów rozwijających się.

Z miliarda dzieci żyjących obecnie na ziemi, tylko co czwarte jest dobrze ubrane, odżywione i ma należyte warunki mieszkaniowe i nauczania. 750 milionów dzieci żyje w warunkach biologicznego niedorozwoju i wyniszczenia. Statystyki ONZ wykazują, że **CODZIENNIE UMIERA Z GŁODU 30 TYSIĘCY DZIECI!** Miliony dzieci różnych narodowości i

wszystkich kolorów skór oczekują na pomoc.

UNICEF jest organizacją finansowaną przez 117 krajów członkowskich. Poza tym ma inne źródła dochodów. Obecnie instytucja ta finansuje 350 różnych akcji opiekuńczych w 115 krajach świata. Pomoc ta udzielana jest na następującej zasadzie: w przedsięwzięciach finansowanych przez UNICEF rząd zainteresowanego kraju partycypuje w 75% — a UNICEF w 25% i dostarcza środki, którymi dany kraj nie dysponuje. Wyposaża więc w nowoczesne urządzenia elementarne, pomaga przy zakładaniu wodociągów, uzupełnia wyposażenia dla służby zdrowia, walczy z głodem i analfabetyzmem.

Pomoc UNICEF dla Polski wyraziła się w dostarczeniu kilku nowoczesnych zakładów mleczarskich, sześciu proszkowni mleka, uzyskaliśmy ambulanse dla stomatologii wiejskiej i wyposażenie dla fabryki gammoglobuliny w Lublinie a w Białymostku zbudowano ośrodek dla pediatrów.

*

Przyznana nagroda UNICEF-owi jest nagrodą dla wszystkich krajów, które, każdy według swoich możliwości, starały się pomóc dzieciom. Wzbogaciła ona fundusz organizacji o 55 tys. dolarów, które przeznaczone będą na najsłabszy cel.

(A. KI.)

WĘGIERSKA REPUBLIKA LUDOWA

Jednym z doniosłych zagadnień w życiu państwa jest handel zagraniczny. Niemalą też uwagę przykładają do tego zagadnienia państwa, które wkroczyły na drogę rozwoju przemysłowego czy rolnego. Węgierska Republika Ludowa, bo temu właśnie państwu poświęcić chcemy dzisiejszy artykuł, stała się w minionym dwudziestoleciu krajem o wysoko rozwiniętym przemyśle, stąd też konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na kontakty han-



dlowe WRL z innymi państwami. W roku 1961 WRL utrzymywała stosunki handlowe z 120 krajami świata. 50 państw prowadziło wymianę handlową z WRL na podstawie stałych umów handlowych. W stosunku do czasów przedwojennych jest to dwukrotny wzrost.

Handel zagraniczny, obejmuje szeroki asor-



tyment towarów. Przed wyzwoleniem gros eksportu, bo 57 proc. stanowiły produkty żywnościowe, surowce i półfabrykaty — 23 proc., a gotowe artykuły przemysłowe — 20 proc. W ostatnich czasach, eksport zmienił się radykalnie. 40 proc. eksportu stanowią maszyny i wyroby mechaniki precyzyjnej, a artykuły rolne 16 proc. Niemalą część eksportu stanowią wyroby przemysłu obrabiarkowego i farmaceutycznego. Za granicę wędruje prawie 40 proc. przemysłu komunikacyjnego i 36 proc. przemysłu tekstylnego.

Polska, w ramach umowy, sprowadza po-



jazdy mechaniczne, lokomotywy Diesla, wagony, motorowery i autobusy. Sprowadzamy również węgierskie obrabiarki, dźwigi i urządzenia transportowe.

Lata ostatnie przyniosły ożywienie handlu Węgier z europejskimi krajami kapitalistycznymi: Austrią, Anglią, Belgią, Holandią, Danią, Finlandią, Francją, Włochami, Norwegią, Szwecją i Grecją. Niedawno też została po raz pierwszy podpisana umowa z NRF.

Na Światowej Konferencji w Sprawie Handlu i Rozwoju w Genewie, Węgry zadeklarowały gotowość udzielenia pomocy krajom rozwijającym się.

Poza eksportem towaru, rozwija się „eksport myśli technicznej“, czyli fachowców, którzy za granicą montują i kompletują gotowe obiekty przemysłowe.

Tak więc, nowa polityka rządu przyczynia się do tego, że Węgry poprzez swe towary, stają się znanym na cały świecie państwem wysoko rozwiniętego przemysłu. Efektem tego jest również wzrost dochodów ludności pracującej. Place robotników i pracowników umysłowych wzrosły trzykrotnie. Zarobki w przemyśle wzrosły średnio z 641 forintów do 1741 forintów. W przemyśle budowlanym pla-



ce wzrosły z 651 forintów do 1840 forintów, w komunikacji z 607 forintów do 1736 forintów, a w handlu z 629 do 1543.

Spożycie artykułów spożywczych np. cukru wzrosło z 11 kg na głowę jednego mieszkańca do 29 kg, tłuszczu z 33 kg do 46 kg. Wzrost stopy życiowej widoczny jest również w budownictwie mieszkaniowym. W minionym okresie wybudowano 700.000 nowych mieszkań.

Bezpłatna jest opieka lekarska, a za leki płaci każdy ubezpieczony 15 proc. ceny.

OPRAC. J. CH.



1. Tzw. „Wybrzeże rzymskie“ w Budapeszcie z lotu ptaka.
2. Widok z lotu ptaka na pusztę Hortobágy, kanał „Wschodni“ i most pod Balmazújváros.
3. Zawody żeglarskie na Balatonie.
4. Nowoczesne wzory dywanów prod. węgierskiej.
5. Międzynarodowe Targi Budapeszteńskie. Wystawa węgierskich zabawek.
6. Tradycyjny „Tydzień Książki“ na Węgrzech.
7. Scena ze „Snu nocy letniej“ Szekspira, wystawionej na festiwalu.



60 lat minęło od rewolucji 1905 roku. Nieliczni jeszcze żyją co pamiętają te czasy, dla innych to już tylko historia. Rewolucja 1905 roku, która była wyrazem buntu przeciw uciśkowi caratu i całemu systemowi kapitalistycznemu, mimo że krwawo stłumiona, wykazała, że klasa robotników i chłopów jest potęgą z którą car i jego aparat terroru i gwałtu musiał się liczyć. Fragment artykułu, który zamieszczamy omawia wypadki 1905 w Żyrardowie, gdzie ruch robotniczy ma swe długoletnie tradycje i bogatą przeszłość historyczną.

Centralny punkt miasta, plac Wolności. Niczym w zasadzie nie różni się od dziesiątków podobnych w innych miastach Polski. Położony jest w samym centrum miasta. Przez długie lata pełnił funkcję targowiska i zwyczajnie nazywany był rynkiem. W latach międzywojennych nosił nazwę placu Sołtana. Po drugiej wojnie światowej przemianowano go na plac Wolności. Od dworca można dojść ulicami 1 Maja (dawnie Wiskicka) albo ulicą Dzierżyńskiego, która w ciągu 20 lat Polski Ludowej nazywała się Szkolną, Moniuszki, aż wreszcie Dzierżyńskiego.

W latach 1920–1939 na placu posadzono strzeliste włoskie topole, ustawiono ławki i wybudowano fontannę, dumę miasta. W pierwszych latach po wojnie, część placu była cmentarzem żołnierzy radzieckich, którzy polegli w r. 1945 w czasie oswoabadzania miasta. Po ekshumacji grobów, skwer dalej pełni swą zasadniczą funkcję, miejsca odpoczynku i pogadank. Plac od strony zachodniej i wschodniej przecinają ulice: 1 Maja i Dzierżyńskiego. Od zachodniej strony wzdłuż ul. 1 Maja ciągną się mury fabryki.

Pod tymi murami 18 listopada 1943 r. Niemcy rozstrzelali zakładników. Miejsce straceń upamiętniała tablica i płonące znicze. Od strony wschodniej, vis a vis fabryki, stoi olbrzymi kościół farny. Wzdłuż północnego boku placu stoją budynki: Miejskiej Rady Narodowej – dawniejszego magistratu, powiatowe Archiwum, Międzyzakładowy Dom Kultury i Szkoła Podstawowa im. St. Staszica. Od strony południowej, naprzeciwko szkoły – dwupiętrowy budynek z czerwonej cegły (tak jak większość domów fabrycznych) popularnie zwany „babiniec”. Przed wojną był domem nauczyciela, dziś jest tu ZBoWiD na parterze, a na piętrach lokatorzy. Dalej w stronę ul. 1 Maja, jest przedszkole. Budynek ten postawiony był jeszcze w czasach Dittricha około r. 1907 z przeznaczeniem na fabryczną ochronkę. Za przedszkolem budynek mieszkalny, w którym na dole jest poczta. Tu wykupują żyrdowiaczy 0,5 mln znaczków pocztowych rocznie. 200.000 razy rozmawiają na liniach międzymiastowych, prowadzą 1.200.000 rozmów miejscowych. Stąd wychodzi około 9.000 listów rocznie i wreszcie stąd każdego poranka, w mróz i deszcz, wiosną, zimą, latem wychodzi 10 listonoszy niosąc wiadomości w dziesiątkach kartek i listów.

Plac Wolności! W słoneczny letni dzień, zastyle stoją dumne kolumny topól. Wokół fontanny hasają dzieciaki, na ławeczkach przycupnęli ci, których już nie woła „syrena” do pracy, którzy mają czas, a lata w fabryce za sobą. Słońce rozleniwia, wyzwała wspomnienia. Na placu kwitną kwiaty, czerwone szalwi... Jakże podobne do krwi, do sztandarów. Ileż to razy zaciskała się pięść?... Odwróćmy kartkę historii... Posłuchajmy tych nielicznych, którzy pamiętają krwawe czasy. Tu, na tym placu, Kozacy tratowali konmi strajkujących robotników. Tu odbywały się wiece, pochody, tu rzucano hasła wolności i równości.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strajku w r. 1883, a już w sierpniu 1884, a potem w czerwcu i sierpniu 1885 r. miały miejsce następne. W roku 1885 zmieniła się struktura organizacyjna zakładów. Powołane zostało Towarzystwo Akcyjne Zakładów Żyrardowskich Hillego i Dittricha. Towarzystwo przejęło wszystkie budynki fabryczne, mieszkalne i produkcyjne, grunty fabryczne, maszyny, urządzenia, zapasy surowców jak również wszelkie umowy handlowe i przywileje. Za-

rząd Towarzystwa składał się z 5 dyrektorów wybieranych na okres 3 lat oraz 2 zastępców na 2 lata. Reorganizacja wpłynęła na olbrzymi rozwój zakładów. W r. 1885 kapitał Towarzystwa wynosił 4.605.138 rubli a w r. 1904 już 8.543.751 rubli. W fabryce pracowało 8000 robotników. Rozwój fabryki w niczym nie polepszał bytu robotników ani nie wpłynął na rozwój miasta. Wzrastała jednak świadomość wśród zatrudnionych, którą budził rozwijający się ruch socjalistyczny. Robotnik lat 1880–1890 to nie ten pół chłop pańszczyźniany pół robotnik z lat 1820–1830. „Proletariat” i „Związek Robotników Polskich” znajdują w Żyrardowie wielu zwolenników. Socjalistyczna prasa zmusza do myślenia. W jednym z oddziałów fabryki powstała Robotnicza Kasa Oporu. Pod jej przewodnictwem Żyrardów obchodził pierwsze robotnicze święto, dzień 1 Maja w r. 1891.

Robotnicy nie poszli do pracy. Przeciw nim ruszyli Kozacy. Na plac Wolności spędzali ludzi, by karą chłosty co oporniejszych, dla przykładu, zmusić do pójścia do pracy. Innych aresztowano. Lud twardo walczył o swe prawa. Aresztowania, represje, wysiedlanie za najmniejszy przejaw buntu miały wręcz odwrotny skutek. Nie pomagały ściągane puł-

STRAJK

ki wojska, sotnie Kozaków, policja i żandarmeria. Z robotnikami, z SDKPiL, PPS łączy się i inne organizacje o charakterze prawicowym. W tej atmosferze przysięgnięcia i terrorki dochodzi do strajku w styczniu 1905 r. 24 stycznia porzucili pracę robotnicy tkalni mechanicznej, starej tkalni i wydziału mechanicznego, domagając się podwyżki płac i nauki w szkole fabrycznej w języku polskim. Strajkującym zagrożono zwolnieniem z pracy z dniem 31 stycznia. Fabryka stanęła. Fabrykanci obiecali podwyżki i zarządzili stawienie się do pracy na godzinę 9 a nie jak dotąd na godzinę 6 rano. Mimo to 9 lutego robotnicy ponownie zastrajkowali. Po ulicach Żyrardowa zostały rozrzucone ulotki PPS.

Do robotników
Żyrardowskiej Fabryki
Hille i Dittrich.

Towarzysze i Towarzyszkii!

Zanim nadejdzie dzień ostatecznej rozprawy, nie pozwólcmy dłużej nicozemnym wyszukiwaczom syć się krwią naszą, łzami i potem żon i dzieci naszych. Na gwałty zarządu odpowiadamy gwałtami, nie dajmy katować bezbronnych. Niech nikt nie waży się pracować. Ci nieliczni, którzy się uleknęli niechaj natychmiast porzucą pracę.

- Zadamy:
- 1) Dziesięciogodzinny dzień pracy.
 - 2) Podwyższenia zarobków dla pracujących na dniówkę: dla mężczyzn najmniej 9 kopiejek, dla kobiet 7 kopiejek za godzinę.
 - 3) Podwyższenia płac we wszystkich oddziałach fabryki dla pobierających od 1 do 5 rubli tygodniowo o 50 proc. dla pozostałych o 25 proc.
 - 4) Podwyższenia płacy w niedzielę i święta o 100 procent.
 - 5) dla chorych i kobiet ciężarnych podczas choroby 50 proc. zwykłego zarobku.
 - 6) Zmniejszenia kar pieniężnych.
 - 7) Wydalenia dyrektorów: Kenedego, Otto, i dyrektora blichu oraz majstrów Alczera, Szytnerowej, Błaszczkowskiej, Kuśmierskiego, Richtera, Fischera, Olszewskiego i Rucińskiego.
- Niech żyje rewolucja!
Niech żyje socjalizm!
Niech żyje niepodległa Polska robotnicza!
Żyrardowski Komitet Strajkowy
Polska Partia Socjalistyczna

Żyrardów w marcu 1905 r.

Do strajku włączyły się wszystkie ugrupowania, działające w mieście – PPS, SDKPiL, Liga Narodowa. Wszyscy mieli dość carskich stupajek i ukazów. Fabryka została zamknięta, Zarząd ogłosił lokaut. Przeciw robotnikom znowu wystąpiło wojsko i żandarmeria. 17 i 20 listopada plac Wolności zgromadził tłumy ludzi. Domagano się przyjęcia do pracy zwolnionego robotnika – Kowalskiego. Na wiecujących ruszyli Kozacy. Polała się krew. 26 listopada znowu strajk. Stanęły wszystkie maszyny. Na ulice wyległy tłumy. Nad głowami powiewały czerwone i czarne sztandary. Przerażeni wypadkami uciekają za granicę Karol Dittrich – prezes Towarzystwa i wiceprezes Herbst. Za nimi i inni dyrektorzy. PPS organizuje bojówki. Na naczelnika żandarmerii i starostę błońskiego wydano wyro-

ki śmierci. Z rąk bojówek ginie starszy strażnik Batke. Robotnicy wymierzają karę szpiclowi Józefowi Głuchowskiemu. 26 grudnia 1905 r. plac Wolności jest areną nowych wydarzeń. Znowu leje się krew i padają strzały.

„W Żyrardowie najpierwsi wystąpili kolejarze. Dnia 2 listopada z Orłem Białym na sztandarze, ze światłem w rękach, o zmroku wyruszyli od dworca.

Pochód obliczony był tak, aby o 18 godzinie nadejść przed bramę fabryczną i pociągnąć za sobą wszystkich po pracy wychodzących z fabryki robotników. Plan ten w zupełności się udał. Cała masa robotników, bo kilka tysięcy mężczyzn i kobiet razem połączyła się z pochodem i z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła”, skierowała się do kościoła parafialnego.

Po nabożeństwie odprowadzono pochodem sztandar na stację i pochód się rozwiązał.

Komitet główny wyznaczył na niedzielę, tj. na 5 listopada ogólny pochód.

Nadeszła niedziela. Już o 10 godzinie szły w kierunku kościoła orszaki czarno ubrane. Policja z komisariatu z ciekawością obserwowała, jak niosący sztandar często się zmieniali, aby pokazać, że to czynią jednomyślnie.

Ogromny pochód z kościoła udał się na stację, następnie na cmentarz i ulicą, wtedy Długą, a obecnie Limanowskiego, powrócił przez rynek przed kościół.

Śpiewy, coraz to inne, a szczególnie „Jeszcze Polska nie zginęła” to „Czerwonemu sztandar” nie ustawały. Przed kościołem sztandary z drzewc zdejmowano, chowano po rozwiązaniu się pochodu i wszyscy rozradowani udali się do domów.

Kulminacyjnym dniem takiego nastroju był 26 grudnia.

Gdy po sumie zaroilo się od ludzi przed kościołem, zjawia się prelegent „Leliwa”, staje na przygotowanym dla niego stole, zwołuje do siebie lud i zaczyna swoją agitację. Prawie nikt nie poszedł do domu; donośny głos „Leliwy” skupił szerokim kołem zbite masy ludu i przykuł do siebie argumentami tej miłej wolności, jaka się należy narodowi o potężnej przeszłości.

To było przed kościołem.

A od strony fabryki pokazali się konno Kozacy z nahajkami w ręku jedni, a z gołymi szablami drudzy.

Rozwinęli linię, jak szeroki plac i z wrzaskiem, galopem ruszyli na słuchający „Leliwę” tłum.

Rozległ się straszny okrzyk przerażenia, skupiony tłum ruszył w stronę kościoła. Kozacy już dopadli, płażują szablami, biją nahajkami. Krzyki bólu i rozpacz rozdziera ją powietrze.

Kozacy po stopniach konno dopadają tłoczących się, biją ich nahajkami po głowach, padają z okrzykiem mężczyźni, kobiety. Wtem nowy straszliwy krzyk rozdarł powietrze. Ci, co ruszyli w ulicę Szkolną, natknęli się na piechotę. Ta, grożąc zwróconymi do tłumu ostrzami bagnatów, zawraca ich ku rynkowi, specjalnie pod nahajki.

Kozacy zawracają ze stopni kościoła i znów krew tryska a rozpaczliwe krzyki bólu i płacz mało ludzi do utraty zmysłów nie doprowadzają.

W styczniu – zaraz po Trzech Królach, już w 1906 r. zwałił się do Żyrardowa na stację cały pociąg piechoty i żandarmów.

Od wieczora, całą noc odbywały się rewizje. Wojsko otaczało domy, a żandarmi i policja płałowali mieszkania, przewracali w szafach, komodach, łózkach, w komórkach, w piwnicach, na strychach, szukając broni, a może i sztandarów, przeglądali papiery, szukając nielegalnych pism.

Po ulicy wojsko prowadzi zaarrestowanych robotników na dworzec: przechodzi jedna partia, robotnicy w środku, naokoło piechota z karabinami...

(fragment pamiętnika b. uczestnika)

W Żyrardowie wszystko ucichło. Kozacy zabijają 4 robotników, 60 odniosło rany a 162 osoby zostały aresztowane. W Żyrardowie wprowadzono godzinę policyjną. Pozamykano szkoły wieczorowe Macierzy Szkolnej, zaarrestowano dziesiątki ludzi. Zwycięzcy mimo krwawej rozprawy z robotnikami, nie byli fabrykanci. Wyłoniła się nowa siła, z którą należało się liczyć.

Oprac. JANUSZ CHODAK

MIĘDZY GDAŃSKIEM A RIJEKA

Ożywione kontakty prowadzą nasze Stocznie w Gdańsku z jugosłowiańska Stocznia w porcie Rijeka. Nowa umowa została podpisana w ub. m. przez delegację polskich stoczniovców a dotyczyła dalszej współpracy w dziedzinie produkcyjno-technicznej.

Umowa przewiduje dalszą coroczną wymianę delegacji, doświadczeń, informacji technicznych itp. W ramach umowy prowadzona będzie również wymiana wczasowo-turystyczna pracowników tych stocznii.



OBURZENIE W SZWECJI

Szwedzka opinia publiczna ostatnio poruszona jest mocno polityką bońskich odwetowców, którzy zapomnieli już o okropnościach ostatniej wojny, i gotowi by obojętnie jakim kosztem ponownie wywołać pożogę. Szwedzki dziennik Folket, zamieścił artykuł pt. „Czwarta Rzesza maszeruje”, którego autor mówi, że „wszystko przemawia za tym, że nadszedł już najwyższy czas, by przeciwdziałać agresywności, szowinizmowi i nacjonalizmowi — czynnikom, które coraz jawniej występują w zachodni-niemieckim języku politycznym. Trzeba to czynić zanim nie będzie za późno”. Oburzenie w Szwecji wywołane stanowiskiem NRF, podzielają wszystkie narody Europy, które przeżywały sławetne „Drang nach Osten”. Jedynie Amerykanie zapomnieli, że ich „boys” także ginęli w okopach drugiej wojny światowej i obozach koncentracyjnych. Scionder — autor artykułu podkreśla — że politycy bońscy „coraz mniej się liczą z opinią światową, szczególnie wrażliwą na akcenty nacjonalizmu niemieckiego”.



NIEMCY ZACHODNIE

Mimo, że cała Europa patrzy z oburzeniem i trwoga na poczynania militarystów zachodni-niemieckich w NRF prowadzone są intensywne prace, mające na celu wyposażenie Bundeswehry w najbardziej nowoczesne rodzaje broni. Państwa należące do NATO i NRF, zawarły ostatnio szereg transakcji „o współpracy w zakresie przemysłu zbrojeniowego”. Jedną z takich „transakcji” jest decyzja w opracowywaniu wspólny projekt „czołgu przyszłości”, w którego konstrukcji uczestniczą największe koncerny przemysłowe USA i NRF. Oba te państwa zaangażowane są obecnie nad pracami dotyczącymi wspólnego projektu samolotu bojowego, startującego pionowo. Do tych prac włączyła się Anglia i Włochy. Ministerstwo Obrony NRF, zleciło również przemysłowi zbrojeniowemu opracowanie konstrukcji nowych samolotów bojowych, które produkowane mają być wyłącznie przez firmy niemieckie. Niemiecka firma „Entwicklungsring Sued” przeprowadziła pomyślne próby z samolotem startującym pionowo. Jest to pierwszy samolot, jaki został zbudowany w NRF, przystosowany do startów pionowych.

ALGERIA

W Algierii zakończyły się w Sali Club des Pius obrady konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów Afryki i Azji. Obrady konferencji, w których uczestniczyły delegacje 45 państw, trwały trzy dni. Na końcowym posiedzeniu konferencji uchwalono rezolucję o odłożeniu konferencji afroazjatyckiej na termin późniejszy.



BUŁGARIA

Bulgaria przed wojną nie mogła poszczycić się tym, że należy do państw morskich, mimo że posiadała rozległe wybrzeże Morza Czarnego. Jej tonaż morski wynosił zaledwie 30.000 ton ogólnej pojemności, na który składało się 9 statków handlowych. Dziś sytuacja wygląda inaczej. Tonaż floty handlowej zwiększył się przeszło 7-krotnie w porównaniu do r. 1939 i wynosi 230.000 ton.



PRAGA



W stolicy Czechosłowacji Pradze obradowała stała Komisja Budownictwa RWPG, w której brała udział i delegacja polska z min. Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych — M. Olewińskim. Komisja rozpatrzyła i zatwierdziła szereg opracowań naukowych, normatywnych i informacyjnych z dziedziny materiałów budowlanych, techniki sanitarnej, planowania, typizacji i norm, produkcji budowlanej oraz planowania przestrzennego i urbanistyki.

WARSZAWA



W Warszawie podpisany został pierwszy program dwuletniej współpracy kulturalnej i naukowej między PRL a Republiką Austrii. Program przewiduje: współpracę w dziedzinie nauki, kultury, radia, telewizji oraz sportu. Współpraca ta rozciąga się i na dziedzinę naukowo-techniczną. Przewiduje się wymianę osobową, sympozja w zakresie hutnictwa i elektroniki, oraz współpracy instytutów badawczych.

Nasze sukcesy na rynkach zagranicznych są coraz większe. CHZ „Węglokoks” zawarła w listopadzie wieloletni kontrakt na dostawę 2,5 mln ton węgla dla przemysłu cementowego i elektrowni fińskich. Finlandia jest tradycyjnym naszym kontrahentem, a w ciągu 20 lat sprzedaliśmy do tego kraju 27 mln ton węgla.

INDONEZJA



Sytuacja w Indonezji w dalszym ciągu jest napięta. W różnych prowincjach tego rozległego kraju, toczą się walki między wojskami rządowymi a zwolennikami „ruchu 30 września”. Prezydent Sukarno, który ustawicznie apeluje do narodu o spokój i poniechanie zemsty, nie jest już widać w stanie całkowicie panować nad armią, która wspólnie z organizacjami nacjonalistycznymi i muzułmańskimi zdecydowanie rozprawia się z ruchem lewicowym. W Dżakarcie muzułmańskie, katolickie i nacjonalistyczne organizacje młodzieżowe utworzyły „straże graniczne”, które wspomagają wojsko.

Trzeci wicepremier Indonezji, Salek, określił sytuację na środkowej Jawie, gdzie największe są starcia, jako wojnę domową. Prezydent Sukarno, przemawiając na posiedzeniu rządu, ostrzegł, że w kraju może nastąpić rozłam, jeśli nie ustaną zażegnane konflikty. Zdaniem jego, ruch komunistyczny stanowi jedną z podstawowych sił politycznych w Indonezji i że rewolucja indonezyjska zachowa charakter lewicowy, a każde odchylenie w prawo, byłoby gorsze jak zamach stanu. Tymczasem na jeździe indonezyjskiego stowarzyszenia dziennikarzy zawieszono 300 osób za lewicowe poglądy.

PARYŻ

Nareszcie po długim oczekiwaniu prezydent De Gaulle wystawił swa kandydaturę na prezydenta Francji. Opinia publiczna krajów, które zainteresowane są utrzymaniem pokoju, a więc socjalistycznych przyjęła z zadowoleniem fakt, że siedemdziesięcioletni prezydent, który okazał się zagorzałym przeciwnikiem amerykańskich planów dopuszczenia NRF do bomby atomowej, zdecydował się kandydować i jak można już dziś rokować zostanie prezydentem. Inaczej natomiast przyjęto tę wiadomość w krajach, gdzie polityka Francji jest mocno krytykowana. Sekretarz stanu Dean Rusk zachował całkowitą dyskrecję, natomiast dzienniki nowojorskie skomentowały wiadomość jako zło, które trzeba przyjąć.



NRF

Mordercy 12 tys. Polaków w Pieśnicy, jednym z miejsc kaźni hitlerowskich żyją i pracują w NRF. Przypomniała o tym konferencja prasowa w Wejherowie, zorganizowana w inicjatywę Okręgowej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku.

W lasach koło Pieśnicy od połowy kwietnia 1939 r. do kwietnia 1940 r. zamordowanych zostało 12 tys. osób z powiatu wejherowskiego i puckiego. Mordercami tych ludzi byli SS-man, sekretarz Landbundu w Wejherowie — Gustaw Bamberg, obecnie wiceburmistrz Hanoweru, Heinrich Richter, członek SA, były dyrektor cementowni w Wejherowie, obecnie prezes lokalnej grupy w ziomkostwie Prus Zach. Walter Frankenstein, prowadzący w NRF pod przybranym nazwiskiem firmę transportową, szef gestapo w Wejherowie — Hans Soeln i in.

Jak widać dobrze się dzieje mordercom w kraju, gdzie rządzi chrześcijańska demokracja.

KĄCIK KOSMETYCZNY

„O tym wiemy, ale...”

Dobrze sobie czasami przypomnieć i znane sprawy. Na przykład wiemy, że nie wynaleziono skuteczniejszego środka pielęgnacji zdrowia i urody od wody i mydła. Kąpiel raz w tygodniu w dużej ilości ciepłej wody, a codzienne mycie ciepłą wodą i mydłem całego ciała — to warunek konieczny, bez którego nie ma co marzyć o ładnym wyglądzie. Do mycia całego ciała, a nawet do mycia twarzy starajmy się używać kawałka namydlonego płótna, którym masujemy kolistymi ruchami skórę. Taki masaż pobudza krążenie krwi i ujędrnia tkanki.

Ważnym czynnikiem dla utrzymania ładnego wyglądu jest dostarczenie organizmowi witamin. Starajmy się unikać nadmiaru mięsa i tłuszczu. Pijmy dużo mleka, jadaćmy biały

ser i dużo jarzyn i owoców. Pamiętajmy w zimie o kiszoncek i miodzie. Wiosną i latem spijmy przy otwartym oknie, jesienią i zimą w dobrze wywietrzonym pokoju. Ważne jest nie tylko przestrzeganie ilości snu (7—8 godzin), ale i warunków w jakich się sypia. Mamy kłopoty „z linią”? Tyjemy w zimie? Starajmy się regularnie przyjmować posiłki. Jemy tylko 3 razy dziennie, kolację najpóźniej 2 godz. przed spaniem. Unikajmy dużych ilości pieczywa, klusek, słodczy, nadmiaru tłuszczu i płynów. Wskazane: mleko, nabiał, kasze, owoce, jarzyny. Trzeba też dbać o regularne wypróżnienie. W wypadku uporczywej obstrukcji dobrym środkiem regulującym jest codzienne picie herbatka ziołowych. Gotowe mieszanki ziołowe można nabyć w aptekach, drogeriach i sklepach ziołowych.

Uważnie kontrolować trzeba stan zębów. Myjemy je szczoteczką z proszkiem, lub pastą codziennie, a raz w tygodniu miłąką solą kuchenną, która wzmacnia dziąsła i utrudnia odkładanie się kamienia nazębnego. Przynaj-

mniej raz w roku pamiętajmy o wizycie u dentysty.

Elegancja polega na skromnym ubraniu się, spokojnym doborze kolorów. Te same zasady stosujemy przy makijażu. Jaskrawa pomadka, czy róż uroku nie dodają. Pomadki ciemne dodatkowo postarzają. Jeśli się już malujemy to tak dyskretnie należy to zrobić, by twarz nie wyglądała na „zrobioną”, ale naturalną.

Troski, kłopoty i smutnienia ma każda z nas. Każda z nas ma też zawsze za mało czasu dla siebie, a za wiele obowiązków. Ale czy naprawdę łatwiej jest znosić te wszystkie kłopoty ze skrzywioną, zafrasowaną twarzą? Żadna szminka, żaden krem nie doda kobiecie tyle uroku i... nie odejmie tylu lat, co pogodny uśmiech i wesołe usposobienie. Wiara we własne siły i pogodny nastawienie do życia, to najlepszy sposób na codzienne kłopoty i na zachowanie urody przez wiele, wiele lat!

BEATA

WARSZAWSKIE PRANIE NA SUCHO

CZY WIESZ, ŻE:

— Sprzedawczyni z kiosku nr 115 (przy Wilczej) kiedy otrzymuje gazety, wydaje stojącym najbliżej okienka po 2—3 „Kuriery”, a stojący nieco dalej odchodzą z kwitkiem.

— „Półtorej osoby” personelu w barze mlecznym „Na Koszykach” dwoi się i troi w godzinach nasilenia, kasjerka odchodzi z kasy, aby poznać brudne talerze ze stołów, wydaje zamówione potrawy w okienku, ale to wszystko w zasadzie nie ratuje sytuacji. Coś tu nie gra. Coś należałoby zmienić. Pewnie jednak dołożyć personelu.

— Narzekamy na prywatne sklepy i w wielu wypadkach mamy rację, ale tym razem „opychając” się sucharkami z „Delikatesów” (Marszałkowska) i porównując je z sucharkami z prywatnego sklepu, stwierdzamy, że te z „Delikatesów” są „marnissimo”. To prawda, że cena delikatesowych niższa, ale jakość — szkoda mówić.

— 1 listopada otwarto po remoncie kino „Polonia”. Ale wcześniej wyświetlano już filmy inauguracyjne. Portier przeprowadził selekcję, kogo chciał wpuszczał do hallu żeby mógł sobie przeczytać repertuar na najbliższy okres. Ale wielu (których widocznie nie podobała mu się „facjata”) nie wpuścił.

W każdej rodzinie polskiej i katolickiej winien znajdować się:

MODLITEWNIK PT. „OJCZE NASZ” (str. 600, oprawa płócienna, cena zł 35 plus 3 zł na koszty przesyłki)

„KATECHIZM KOŚCIOŁA POLSKO-KATOLICKIEGO” (cena 6 zł plus 1,35 zł na koszty przesyłki)

ORAZ TYGODNIK ILUSTR. „RODZINA” (do nabycia w kioskach „Ruch”, cena 2 zł). Modlitewnik i katechizm prosimy zamawiać w Wydawnictwie Literatury Religijnej, Warszawa, ul. Wilcza 31.

II SOBÓR WATYKAŃSKI



Jan Wnuk wydał trzy książki poświęcone II Soborowi Watykańskiemu. Trzecia jego książka nosi tytuł „W fazie decyzji i rozstrzygnięć”. Autor skupia uwagę czytelnika przede wszystkim na działalności i postawie polskiego episkopatu i stara się dość obiektywnie omówić rolę, jaką episkopat odegrał na III sesji soborowej.

„Na III sesji Vaticanum II Episkopat polski był reprezentowany szczególnie licznie. Uczestniczyło w niej 27 polskich biskupów...” Polscy biskupi wygłosili pięć przemówień. Przemówienie np. arcybiskupa Baraniaka było atakiem na „nieprzyjaciół Kościoła i religii w niektórych krajach”.

„Polska opinia katolicka — jak pisze Wnuk — z niepokojem przysłuchiwała się głosom dochodzącym z odległego Rzymu. Niepokój dotyczył zarówno losów Soboru, jak i postawy dużej części polskich ojców. I chociaż dzieło Vaticanum II, ukochane dzieło Wielkiego Papieża Jana XXIII, wydaje się — mimo kompromisów i zahamowań — płynąć naprzód, to stosunek doń wielu księży biskupów polskich, a zwłaszcza księdza kardynała Wyszyńskiego, różni się całkowicie z oczekiwaniami, nadziejami i postulatami polskich katolików. Jest to prawda, której nie obali żaden formalny autorytet, żadne gniewne słowo, żadne potępienie. A do prawdy należy przyszłość — „prawda nas wyzwoli...”



Sylwetki wielkich mężów

SŁOWACKI BLISKI NAM DUCHEM

Bóle, zawody i walki życiowe kształcą go od najwcześniejszych lat. Wyzbywa się dumy, godzi się wreszcie z tym, że jest niepoznany i przez współczesnych mu niedoceniony. W końcu wznosi się ponad wszystkie ziemskie cele, nie pragnie dla siebie nic, nawet sławy. Godzi się z losem, który daje nadzieję lepszej przyszłości dla braci.

W „Beniowskim” smaga Słowacki ognistym biczem wszystko, co smieszne i złe, w „Królu-Duchu” podnosi się wiarą i wyobraźnią tak wysoko, że mało kto podążyć za nim może i ocenić wspaniałą wielkość jego myśli. Krytykuje papieża („Kordian”), Watykan, wołając: „Polsko, Twa zguba w Rzymie”. Jest przy tym głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem.



WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

W br. minęła setna rocznica powstania „Armii Zbawienia”. W uroczystościach jubileuszowych udział wzięli m. in. królowa Elżbieta II, prymas Kościoła Anglikańskiego Arcybiskup Ramsay, prymas Kościoła Rzymskokatolickiego Kard. Heenen, premier rządu brytyjskiego Wilson, dyplomaci z 70 krajów.

★

Nowa Rada Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego na swoim posiedzeniu posynodalnym wybrała na lata 1965—1968 Prezydium w następującym składzie: S. Krakiewicz — prezes, A. Kuc, K. Sacewicz, K. Sniegoń, S. Waszkiewicz — wiceprezesi, A. Rapanowicz — sekretarz, T. Maksymowicz — skarbnik, E. Czajko — zastępca sekretarza Rady z prawem członka Prezydium, oraz członków Komisji Kontrolującej: J. Folwarczny — przewodniczący Komisji i członkowie: W. Kupka, B. Stawiński, M. Korniluk, S. Rudnicki.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan C. J. z Zabrza prosi o zamieszczenie swej wypowiedzi ostro krytykującej nasz Tygodnik z pozycji rzymskokatolickiej. Cytujemy: „Uważam, że jest to pismo odciągające od wiary Rzymsko-Katolickiej, ma ono sens innego Boga. Boga wybranego przez ludzi. Owszem pierwsza strona zawsze piękna i przyciąga do kryzyna tego tygodnika, lecz w środku są sprawy polityczne i światowe. Czyż nie ma na to miejsca w innych tygodnikach. Zgadzam się z wypowiedzią księdza (rzymskokatolickiego)... że „Rodzina“ jest pismem heretyckim, inni też tak sądzą“.

Drogi Bracie z Kościoła Rzymskokatolickiego! Wcale się nie dziwimy twierdzeniu, że nasz tygodnik odciąga od „wiary“ rzymskokatolickiej, ponieważ to jest jego zadaniem. Wcale się nie kryjemy z naszym poglądem, że właśnie rzymskokatolicka „wiarą“ jest herezją odkąd głosi coś, czego nie było w Chrystusowym depozycie wiary przekazanym Tradycji Apostolskiej. O prymacie biskupa Rzymu i jego nieomylności milczy Pismo św., milczy też Tradycja pierwszych wieków. (O prymacie po raz pierwszy uczył papież Leon I zmarły w 461 r., a o nieomylności czytamy dopiero w Dekretalach Pseudo — Izydora z IX wieku). Tę sprawę omówiliśmy już w cyklu „Nasz katechizm“. Odsyłamy też Czytelników dobrej woli do rozpraw naukowych: „Idea nieomylności Kościoła w eklezjologii patrystycznej“ oraz „Historia papieżstwa t. 1 do 1073 r.“. Więc istotnie odciągamy od „wiary“ rzymskokatolickiej rozumianej w duchu encykliki pap. Piusa IX z lipca 1870 r. pt. „Pastor aeternus“. Odcinamy od wiary w nieomylnego człowieka. Lecz równocześnie przywiązujemy do wiary autentycznie katolickiej, z którą można się zapoznać czytając artykuły z cyklu „Nasz katechizm“.

Zamiast cisnąć słowa oburzenia na naszą „herezję“ Czytelnik C. J. z Zabrza powinien zadać sobie trud przestudiowania „Naszego katechizmu“, w którym nie znajdzie żadnego błędu dogmatycznego, a tym bardziej urojonego wniosku, jakobyśmy głosili „innego Boga“. To zarzut głośliwy i niepoważny, Drogi Panie C. J. z Zabrza. Nie głosimy i Pan nie może nam wykazać, że głosimy „własnego Boga“, że sobie Boga tworzymy lub „wybieramy“. Nasz Bóg to na pewno Bóg „Abrahama i Jakuba“, Bóg Biblii, Bóg głoszony przez Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów. Zgadamy się, że czasami odnosimy wrażenie, że to Bóg inny niż Bóg Kościoła Rzymskokatolickiego w NRF, Hiszpanii, Portugalii a może i Kościoła rzymskiego w Polsce, ale to już nie nasza wina, lecz tych przedstawicieli i nauczycieli rzymskokatolickiej etyki, którzy sieją rasową, wyznaniową i jakkolwiek inną nienawiść. Przejawem namacalnym tego rodzaju nienawiści jest nazywanie w listach pasterskich i z ambon naszego pisma „heretyckim“ chociaż wyraz „heretyk“ został podobno wyrzucony ze słownika ostatnich dwóch papieży.

Dodajemy, że takich listów, jak powyższy mamy niewiele. Ołbrzymia większość naszych korespondentów wyraża uznanie dla naszej pracy, a są to również wyznawcy Kościoła Rzymskokatolickiego rozumujący bardziej prawidłowo i obiektywnie niż ob. C. J. z Zabrza.

Co do poruszania przez nas „spraw politycznych i światowych“, wyrażamy wdzięczność za dobrą radę, lecz z niej nie skorzystamy. Sądzymy, że wolno nam poruszać te sprawy tak samo jak to robią tygodniki rzymskokatolickie z „Tygodnikiem Powszechnym“ włącznie. Nie jest prawdą, że przez to nasz tygodnik traci charakter pisma „katolickiego“. Zwracamy uwagę, że zawsze na pierwszym miejscu stawiamy Pismo św. i naukę z nim związaną, następnie podajemy Czytelnikowi systematyczny wykład katechizmu a często jakiś artykuł na temat życia religijnego i kościelnego zarówno z całego chrześcijaństwa jak i z na-

szego Kościoła. Kto przegładnie rocznik naszego pisma z łatwością stwierdzi prawdziwość tego faktu. Przyznajemy, że niekiedy ten temu czy innemu numerowi „Rodziny“ nadaje jakiś moment z życia społecznego czy politycznego, lecz dzieje się też dlatego, że nasz Kościół działa w konkretnych warunkach społeczno-politycznych i nie może o tym zapominać, jak również nie może zapominać, że jest Kościołem „narodowym“, że żyje życiem Narodu i dla Narodu, zwłaszcza zaś dla tych, którzy chcą być wierzącymi i praktykującymi katolikami w całkowitej niezależności od zagranicznego ośrodka kościelnego i od tych krajowych hierarchów, którzy swój Kościół stawiają obok lub przeciw Narodowi.

Zapewniamy Pana C. J. z Zabrza, że nadal zamierzamy utrzymać taki charakter naszego pisma i że liczymy na poparcie Czytelników obiektywnych, zdolnych spokojnie rozważyć naszą doktrynę kościelną i nasze stanowisko społeczne. Pozdrawiamy.

Ukrywający się pod pseudonimem „Verus amicus“ autor obszernego listu z Krakowa zarzuca nam z kolei tylko brak „miłości bliźniego“. Powód? Oto jego zdaniem „szkalujemy często perfidnie swych braci katolików, hierarchię, Kościół, papieża“. Przekonuje nas: „Słuchajcie drodzy przyjaciele: Miłość, zwycięża, buduje, nie wyrządza krzywdy bliźniemu, a wy palacie jakby zemstą za wyrządzone krzywdę... Dlaczego nie postępujecie według rozkazania Bożego“. Zmartwił go najbardziej nasz artykuł „Jezuici“ z nr 36, w którym autor rozprawił się z tym zakonem niezwykle ostro. Nasz „Verus amicus“ pyta w związku z artykułem: „Dlaczego nie wspomniano o świętych tegoż zakonu?“ i wylizca kilka imion a między nimi imię św. Andrzeja Boboli „którego ciało się nie rozkłada“. Powołuje się na postępowanie pap. Jana XXIII, który głosił w „rozmowach z imowiercami: „Nie mówmy co nas dzieli z przeszłości, lecz mówmy, co nas łączy ad maiorem Dei gloriam“. Pod koniec listu „Verus amicus“ wzywa nas do synowskiej miłości ku Kościołowi Rzymskokatolickiemu, gdyż tylko ten Kościół jest „Matką“ wszystkich chrześcijan daną nam bezpośrednio przez Jezusa Chrystusa.

Szanujemy dobrą wolę i szczerą chęć Autora listu jako obrońcy Kościoła Rzymskokatolickiego w ogólności a Zakonu Jezuitów w szczególności. Zawsze z szacunkiem odnosimy się do swoich przeciwników ideologicznych, którzy szczerze kochają swój Kościół a z nami rozmawiają w duchu pokoju i miłości bliźniego. Chętnie podejmujemy z nimi chrześcijański dialog.

Najpierw bolesna sprawa ostrego artykułu pt. „Jezuici“. Przyznajemy, że ton jego ma charakter agresywny. Musimy jednak również przyznać, że podanych w nim faktów nie można chyba przezwyciężyć nieprawdziwymi czy wręcz zmyślonymi. Tak się niestety dziwnie złożyło, że minusy w dziejach tego zakonu przeważały niewątpliwie plusy, na co uwagę zwróciło nawet papieżstwo i dlatego zmuszone było ten zakon zlikwidować (Bulla „Dominus ac Redemptor“ z dn. 21 lipca 1773 r.). Możliwe, że wchodziły w grę tu także względy polityczne, lecz w bulli kasacyjnej pap. Klemens XIV wyraźnie zaznaczył, że powodem tej smutnej konieczności są „szkodliwe dla dobrych obyczajów zasady“ Towarzystwa Jezusowego oraz troska Kościoła o „czystość chrześcijańskich dogmatów“. Więc nasza Redakcja niestety nie może odwołać przykrych dla wielkiego zakonu faktów. Są prawdziwe i dość znane nie tylko autorowi artykułu.

Zakon Księża Jezuitów wydał (wychował) wielu wybitnych teologów, apostołów misyjnych i szlachetnych ascetów. Spośród nich niektórzy są nawet bardzo sympatyczni. Niektórzy natomiast w naszych oczach nie zasługują na miano „świętych“ głównie z powodu nadmiernej fanatyzmu sprzecznego z duchem Chrystusowej nauki o miłości bliźniego. Takim fanatykiem był Andrzej Bobola, typowy antyekumenik. Czy to, że jego ciało się nie rozkłada ma stanowić dowód poparcia Bożego dla jego niechrześcijańskiej postawy w stosunku do katolików Kościoła Wschodniego? Bądźmy obiektywni także w dziedzinie wychowania przez Towarzystwo Jezusowe postaci szlachetnych i pozytywnych. Przyznajmy, że obok Franciszka Ksawerego był hiszpański jezuita Mariana, który otwarcie pochwalił zamordowanie (sztyltem) francuskiego króla Henryka III (Welezjusza) przez dominikanina Jakuba Element (w 1789 r.). Obok Stanisława Kostki był wychowanek jezuitki Jan Chatelet, który w 1594 r. dokonał zbrodnicego zamachu na króla Henryka IV. Obok Piotra Klawera był J. A. Schall, autor chińskiej akomodacji w XVII w. żyjący dostatnio na dworze cesarza chińskiego u boku pięknej ko-

biety, z którą miał dwóch synów. Był Lavalette, prokurator misji jezuitkiej na Martynice, kierujący wymianą handlową z krajami europejskimi wbrew zakazowi danemu jezuitom przez pap. Klemensa IX (z 1669 r.) i wbrew zakazowi danemu jemu osobiście przez króla Francji, Ludwika XV, który dlatego zarządził usunięcie jezuitów z terenu Francji w 1764 roku.

Z przykrością musimy odrzucić sugestię naszego „Amicusa“ z Krakowa proszącego przestać mówić już o przeszłości. Wiemy, że prosił o to pap. Jan XXIII, lecz wiemy, że o coś podobnego proszą też pogrobowcy Hitlera w NRF. Rozpoczynając ryzyko wojny z Polską we wrześniu 1939 r. Hitler powiedział do swych generałów i partyjnych towarzyszy: „Walcie wszelkimi środkami, byleby zgniebić wroga, otwarcie i skrycie, zabijajcie i mordujcie, burzcie i palcie bez obawy o sąd historii. Wszak podobnie wojował Napoleon, a przecież historia widzi w nim tylko bohatera“. Wyjątkowo hitlerowcom się z tą historią nie udało, lecz pokusa bezkarności była silna. Do wybaczenia zbrodni i występków odwołują się wszyscy, którzy nabroili i pragną teraz w spokoju żyć wielkością osiągniętej siłą nieuczciwymi. Jeżeli jednak zdrowe poczucie sprawiedliwości zmusza ludzkość do wołania o przedłużenie okresu karania zbrodni hitlerowskich, to również nasze wracanie do historii Kościoła Rzymskokatolickiego ma solidne podstawy moralne. To nie mściwość za krzywdy, to zmysł etyczny, to słusne żądanie pełnego zadośćuczynienia. Jeżeli złodziej obrabuje kogoś, to do zadośćuczynienia nie wystarczy jego żal i słowa ubolewania — na pewno nie wystarczy przemawianie w tym sensie: Zapomnij obrabowany bracie, o krzywdzie, ponieważ Chrystus kazał przebaczać. — Dla pełnego i szczerzego zadośćuczynienia musi rabuś zwrócić, co zrabował, wszystko, co nie jest jego. Właśnie my, polscy katolicy, w imię tego prawa zadośćuczynienia mówimy o przeszłości Kościoła Rzymskokatolickiego i jezuitów. Oddajcie, co nie jest Wasze, zstapcie z piedestału wielkości i potęgi, zbudowanego takim to a takimi środkami. Jeżeli nie chcecie tego uczynić, na nic Wasze piękne hasła o miłości, przebaczeniu i zapomnieniu o przeszłości. Ta przeszłość nas dzieli nie z naszej winy. Usunięcie tej zapory nie zależy od nas.

„Verus Amicus“ z Krakowa przedstawia nam się jako człowiek świecki („wcale nie duchowny“), więc wybaczymy nieznaną mu sensu powiedzenie: „Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę“. Pochodzi ono od św. Cypriana (+ 258), który wcale nie miał na myśli Kościoła rzymskiego, lecz każdy Kościół lokalny reprezentowany przez biskupa. Warto dodać, że św. Cyprian nie tylko nie „kochał“ Kościoła rzymskiego jak Matkę, lecz z nim walczył. Walczył konkretnie rzymskie zwyczaje kościelne związane z powtarzaniem chrztu już raz udzielonego. Upierającego się przy swoim pap. Stefana I przezwali Cyprian popiecznikiem heretyków, boć zdaniem Cypriana „zwycajać bez prawdy to zastarały błąd. Dlatego porzuczmy błąd, idźmy za prawdą“ — wołał i woła nadal. My to słyszymy.

Idziemy za prawdą, miły Amicuse z Krakowa i dlatego właśnie nie możemy miłować Twego Kościoła, jak matki ni Twego papieża, jak ojca. Obiecujemy nie „szkalować perfidnie“ Twoich braci katolików i Twojej hierarchii, zapowiadamy jednak kontynuowanie walki w imię prawdy i sprawiedliwości, oczywiście walki takiej, jaką Chrystus głoszący miłość bliźniego toczył z faryzeuszami. Pozdrawiamy.

GRUDZIEŃ

N	5	II Adwentu, Saby, Krystyny
P	6	Mikołaja
W	7	Ambrożego
Ś	8	Niep. Poczęcie NMP
C	9	Leokadii, Wiesława
P	10	Marii, Julii
S	11	Daniela, Sabiny



LAUREACI NOBLA – 1965

Nagrody Nobla za 1965 r. w dziedzinie fizyki otrzymali dwaj uczeni amerykańscy, Richard Feynman, Julian Schwinger oraz uczonej japoński Schinichiro Tomonaga. Królewska Szwedzka Akademia Nauk oznajmiła, że nagroda ta przyznana została za prace w zakresie elektrodynamiki kwantowej. Trzej laureaci otrzymują po jednej trzeciej nagrody pieniężnej, która w tym roku wynosi około 55.000 dolarów.

R. Feynman jest profesorem kalifornijskiego instytutu technologicznego. W czasie wojny pracował przy budowie bomby atomowej. Prof. Schwinger jest wykładowcą na uniwersytecie harwardzkim w Cambridge w USA. Prof. Tomonaga kieruje od dawna pracami grupy wybitnych fizyków japońskich na uniwersytecie w Tokio. W dziedzinie chemii nagrodę Nobla otrzymał profesor uniwersytetu harwardzkiego — R. B. Woodward za syntezę wielu skomplikowanych związków organicznych.

STATKI DLA ZSRR



Polski przemysł stoczniowy zbuduje dla ZSRR serię statków morskich w ramach zawartego kontraktu związanego ściśle z umową podpisaną w ub. r. w Warszawie. Zgodnie z tą umową, w latach 1966—1970, Polska wyeksportuje do ZSRR oprócz wyposażenia okrętowego, 175 statków pełnomorskich o łącznym tonażu 1,5 mln DWT.

RODEZJA

Do Salisbury udał się premier Wilson, mając trudne zadanie nakłonienia premiera Rodezji Ian Smitha do wyrzeczenia się marzeń o proklamowaniu niepodległości, która byłaby dalszym ciągiem niewoli dla 4-milionowej rzeszy czarnych mieszkańców. Misja Wilsona była trudna i ciężka do spełnienia, bo z jednej strony chętnie poszedłby na kompromis ze Smithem, z drugiej strony wiadoma jest z góry reakcja państw afrykańskich. Smith ogłosił niepodległość Rodezji, a kraje afrykańskie potępiły Smitha i jego rząd.

UWAGA CZYTELNICZY!!!

Numer świąteczny ukaże się z datą 19 — 26. XII. 1965 r., o podwójnej objętości i będzie kosztował 4 zł

MIGAWKI Z NRD



ROZWÓJ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO



Kościół Polskokatolicki rozwija się i krzepnie. Wymownym tego dowodem jest budowa nowych kościołów i prace konserwatorsko-remontowe starych, zabytkowych kościołów, które podlegają administracji Kościoła Polskokatolickiego.

Na zdjęciu: nowo wybudowany kościół w Studziankach. (Fot. J. CH.)

ZAGRZEB W CZORAJ I DZIŚ



Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gurgol. Opracowanie graficzne — Janusz Chodak. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilecza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-48. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalne — 28 zł, półroczne — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Francji 14, 19,70 DM, 22,40 NF, 1,13 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10 \$ A., 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.